ROK XVI. WRZESIEŃ-PAŹDZIERNIK 1935. Nr. 7 i 8.

# ORLI LOT

MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY
ORGAN KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO

TREŚĆ:

Str.
Pierwszy męski Obóz Krajoznawczy w Jurgowie . . . . . . . 98
Dziennik Obozu . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . 98
Spis członków Obozu Krajoznawczego w Jurgowie w r. 1935 . 135
Z życia Kół Krajoznawczych . . . . . . . . . . . . . . . 136
Od Redakcji . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . 136

Prenumeratę prosimy wpłacać na Nr. konta P. K. O. **409.870**
Marja Sawicka Księgarnia Orbis

Dopisywanie na czekach „Orli Lot" do tego Nru jest mylne i P.K.O. wpłaty nie przyjmuje.

Adres Komisji K. K. M. S., Kraków, **Oleandry 4.**



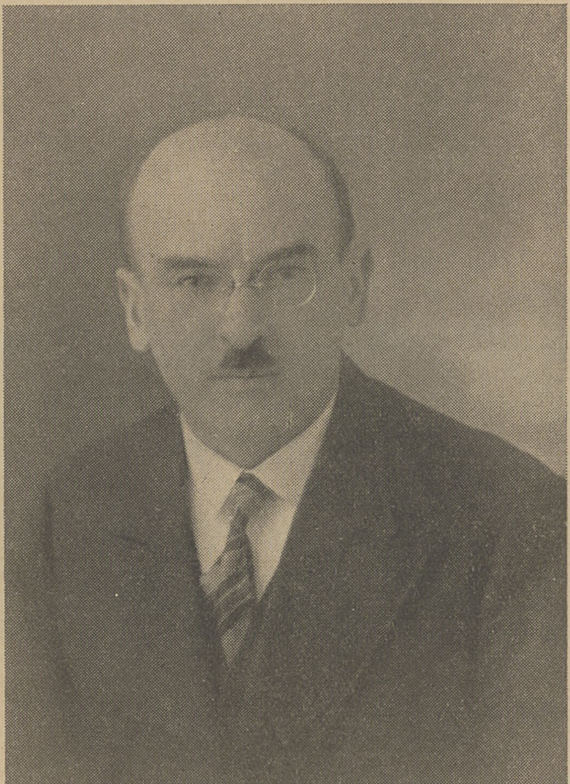
**Cena tego zeszytu 1 zł.**

Cena tego zeszytu 1 zł.
ROK XVI. WRZESIEŃ-PAŹDZIERNIK 1935. Nr. 7—8.

# ORLI LOT

## MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY

ORGAN KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO



PROF. PIOTR GALAS
kierownik pierwszego męskiego obozu krajoznawczego w Jurgowie.

# Pierwszy męski obóz krajoznawczy w Jurgowie.

*Pierwszy obóz krajoznawczy młodzieży męskiej szkół średnich odbywa się w Jurgowie na Spiszu. Spisz wybrano jako miejsce obozu zarówno dlatego, aby młodzi krajoznawcy poznali tą wieś kresową i jego mieszkańców, a także w tym celu, aby tutejszą ludność związać jeszcze serdeczniejszemi węzłami z Macierzą, do której dopiero przed 15 laty została przyłączona; w bieżącym bowiem roku dnia 28 lipca mija 15 lat od chwili nieszczęsnego podziału Spisza i Orawy przez konferencję ambasadarów.*

*Poznać tę piękną krainę spiską, zaprzyjaźnić się z jej mieszkańcami, zaznajomić się z ich kulturą i warunkami ich życia i jeszcze więcej ich zbliżyć do Macierzy — Polski, oto cel, który przyświeca młodym krajoznawcom, przybyłym tu z całej Polski.*

*W Jurgowie 3 sierpnia 1935 r.*

*PIOTR GALAS, kierownik obozu.*



*Fot. Z. Frank*

Schronisko szkolne w Jurgowie, w którem mieścił się pierwszy męski obóz krajoznawczy. W dali widoczne pasmo Tatr Bielskich, szczyty Murań i Hawrań.

# Dziennik Obozu.

## Przyjazd do Jurgowa.

**Sobota 3 sierpnia**

Wiadomość o zorganizowaniu letniego obozu krajoznawczego w Jurgowie na Spiszu zelektryzowała Koła młodzieży rozrzucone po całej Polsce. 14 Kół wysłało tu swych przedstawicieli. Uczestnicy obozu zjeżdżali się do Krakowa dnia 2 sierpnia i spędzili noc w domu

wycieczkowym w Oleandrach, część zaś uczestników dołączyła się w Nowym Targu w dniu następnym. Mieliśmy wyjechać z Krakowa o godzinie 8 rano, lecz pociąg spóźnił się i wyruszyliśmy dopiero o 9-tej. W pociągu nie można się było ruszyć, gdyż był przepełniony z okazji rozpoczynającego się dnia 4 sierpnia „Święta Gór" w Zakopanem. Przed naszemi oczami przesuwały się bielejące ścierniska, łany dojrzałego owsa i ciemna zieleń ziemniaków. Tu i ówdzie urozmaicały krajobraz mniejsze laski, przeważnie liściaste. Przed Kalwarją Zebrzydowską zmienia się krajobraz i rozpoczyna się już pogórze podkarpackie. Pociąg pędzi wciąż dolinami na południe aż do Suchej, skąd zmienia kierunek na wschód doliną Skawy, a od Chabówki znów jedziemy na południe w stronę Nowego Targu. Wreszcie po czterogodzinnej jeździe wysiadamy w Nowym Targu, gdzie dołączyło się do naszej grupy trzech kolegów. Po lekkim posiłku ładujemy nasze walizy i plecaki na jedną furę, a my pięcioma jedziemy do Jurgowa, mając przed oczyma cudowną panoramę Tatr. Od czasu do czasu rzucamy okiem na lesiste grzbiety Gorców, lecz te już na nas nie robią większego wrażenia, gdyż przed nami strzelały ku niebu cudne Tatry.

W drodze z Nowego Targu do Jurgowa uderzył nas widok licznych białych wież kościelnych górujących nad wioskami. Z drzew liściastych najwięcej spotykaliśmy jesionów rosnących przy drogach i domach. W Białce widzieliśmy też drzewa owocowe. Ze zbóż zauważyliśmy tu głównie owies i jęczmień, rzadziej żyto, które sieją tutaj raczej dla słomy niż dla ziarna. Dużo również sadzi się tu ziemniaków (gruli). Przed godziną szóstą wieczorem wjechaliśmy w granice Jurgowa, gdzie przywitały nas świerszcze, które swym donośnym koncertem, według zapewnień górali, zapowiadały długą pogodę. Do domu wycieczkowego przyjechaliśmy o godzinie szóstej, poczem rozmieściliśmy się w czterech salach, piątą zajął Opiekun obozu krajoznawczego, prof. P. Galas. Za chwilę dał się słyszeć dzwonek, który krajoznawcy przywitali z nieokłamaną radością, gdyż był to dzwonek wzywający nas na podwieczorek. Po podwieczorku Opiekun obozu powitał nas serdecznie i w kilku słowach przedstawił nam cel obozu. Celem naszym jest nietylko zebranie materjałów krajoznawczych, zaznajomienie się z metodą pracy i poznanie Spisza, lecz także zbliżenie się do ludności i związanie jej z naszą Ojczyzną, do której dopiero odniedawna należy.

Następnie wybraliśmy gospodarza obozu, którym został kol. Hajdukiewicz Kaz. (Kraków). Na czele dwóch większych sypialni stanęli „senjorowie": Hauke Edmund (Chorzów) i Wolny Rudolf (Żywiec), którzy mają czuwać nad spokojem, porządkiem i czystością w sypialniach. W trzeciej sypialni ulokowali się starsi krajoznawcy. Osobny pokój, w którym mieści się pracownia fotograficzno-rysunkowa, zajęli nasi artyści obozowi. Po kolacji porozumiawszy się z p. Kierowniczką domu ustaliliśmy pory posiłkowe, a zatem śniadanie o 8-mej, obiad o 13-tej, podwieczorek o 17-tej, kolacja o 20-tej (zaś w dni bez podwieczorku kolacja o 19-tej). Codziennie rano po 6-ciu kolegów ma się zająć ciągnieniem wody do zbiornika.

Po omówieniu tych spraw znużeni podróżą udaliśmy się na spoczynek.

## Organizacja obozu i podział pracy.

**Niedziela 4 sierpnia**

Po śniadaniu udaliśmy się na nabożeństwo do miejscowego kościółka świeżo odnowionego.

Kościół nie był zbytnio przepełniony, gdyż większość mieszkańców Jurgowa i to przeważnie młodych wybiera się na sumę, natomiast spotkaliśmy kilka wybitnych typów górali o orlim nosie i długich włosach, rozczesywanych na boki. Uderzył nas również ciekawy sposób wieszania kapeluszy na gwoździach, które są wbite w tym celu w ścianę kościoła. Różaniec śpiewali mężczyźni i niewiasty na zmianę, zaś inne pieśni i odpowiedzi liturgiczne wspólnie. Komunja św., do której przystępuje dużo ludzi, odbywa się na kościele, przyczem ludzie uklękają w półkole. W czasie Mszy św. śpiewano następujące pieśni: „Pod Twą obronę, Ojcze...“, „Zróbcie Mu miejsce...“ i „Zdrowaś Marjo“. Książek do nabożeństwa używają jeszcze częściowo słowackich, Stacje Męki Pańskiej są podpisane w jęz. słowackim. Po nabożeństwie rozmawialiśmy z góralami przed kościołem i mieliśmy sposobność przyglądnąć się ich strojom. Górali w kompletnych strojach góralskich już rzadko się spotyka. W kierpcach chodzą tylko starzy górale, inni w trzewikach. Góralek w dawnych strojach już nie widzieliśmy, tylko młode dziewczęta noszą jeszcze częściowo strój tutejszy. Do godziny 12 załatwiali krajoznawcy korespondencje, zaś od 12 do 13 odbyło się ogólne zebranie, na którem członkowie obozu zgłaszali swój udział w pracy nad pewnemi zagadnieniami. Na czele każdej grupy stoi przewodniczący, wybrany przez członków tejże grupy.

*Grupa fotograficzna:*

Przewodniczący: Frank Zenon (Kraków).

Członkowie: Błażejewski Tadeusz (Żnin), Ciesielski Mieczysław (Częstochowa), Hauke Edmund (Chorzów), Moszoro Kazimierz (Jasło), Pągowski Stefan (Łowicz), Wistreich Ignacy (Jasło).

*Grupa rysunkowa:*

Przewodniczący: Krzywdziak Stan. (Kraków).

Członkowie: Brodzki Aleksander (Łuck), Nowak Józef (Żywiec), Pągowski Stefan (Łowicz), Wolny Rudolf (Żywiec).

*Grupa budownictwa:*

Przewodniczący: Ciesielski Mieczysław (Częstochowa) i Krzywdziak Stanisław (Kraków).

Członkowie: Brodzki Aleksander (Łuck), Henszel Jan (Częstochowa), Kahane Adam (Jasło), Pazdro Jan (Jasło), Połtorzycki Ali (Wilno), Wistreich Ignacy (Jasło).

Opracowania sprzętów gospodarczych podjął się Blajda Czesław (Bochnia), a położeniem wsi zajmie się Moszoro Kaz. (Jasło).

*Grupa gospodarcza:*

Przewodniczący: Hajdukiewicz Kazimierz.

Członkowie: Ćwierz Marjan, Lipka Stan., wszyscy z Krakowa.

*Grupa przyrodnicza:*

Przewodniczący: W i t k o w s k i J ó z e f (Piotrków).
Członkowie: Jamiołkowski Jan (Łuck), Kancler Jerzy (Piotrków), Paciejewski Władysław (Łuck).

*Grupa językowa:*

Przewodniczący: Ż u k o w s k i H e n r y k (Lida).
Członkowie: Bartnik Stanisław (Opatów), Szydłowski Zdzisław (Chorzów).

*Grupa zajmująca się zwyczajami:*

Przewodniczący: W o l n y R u d o l f (Żywiec).
Członkowie: Nowak Józef (Żywiec), Błażejewski Tad. (Żnin).

*Historja:* Grzybowski Kaz. (Warszawa).

*Sekretarzem* obozowym został wybrany Blajda Czesław (Bochnia). *Apteczkę podręczną* wziął w swą opiekę „lekarz obozowy"



*Fot. prof. Galas*

Uczestnicy Obozu w Jurgowie.

Lipka Stan. (Kraków). *Bibljotekę* regjonalną, złożoną z 30 dzieł powierzono Pągowskiemu Stef. (Łowicz).

Po obiedzie niektórzy kąpali się w Białce, inni zaś zwiedzali wieś i okolicę. Po podwieczorku rozegrali przedstawiciele naszego obozu z góralami, członkami Strzelca, mecz w siatkówkę, który był pierwszym krokiem zbliżenia się do ludności Jurgowa.

Inni krajoznawcy korzystali z pierwszego zetknięcia się z góralami i spisywali od nich piosnki góralskie i legendy. Wieczorem obserwowaliśmy ogniska rozpalone na szczytach Gorców i wzgórz spiskich w pierwszym dniu „Święta Gór", urządzonego w Zakopanem od 4 do 11 sierpnia. Od czasu do czasu migotały świetlne i tajemnicze smugi reflektorów, oświetlających z Zakopanego panoramę naszych gór. Po kolacji ustaliliśmy szczegółowy rozkład naszych zajęć, który obowiązywać będzie w dni wolne od wycieczek:

| Godzina: | Rozkład zajęć dziennych: |
|---|---|
| 7 | Wstawanie. |
| 7,30 | Modlitwa i gimnastyka na polu. |
| 8—9 | Śniadanie i przygotowanie do wyjścia w teren. |
| 9—12,30 | Praca w terenie, zbieranie materjałów krajoznawczych. |
| 12,45 | Mycie rąk przed obiadem. |
| 13—13,30 | Obiad. |
| 13,30—14,30 | Cisza bezwzględna. |
| 14,30—16 | Porządkowanie zebranego przed południem materjału. |
| 16—17 | Gry, zabawy, kąpiel w Białce. |
| 17—18,30 | Ponowne zbieranie materjałów krajoznawczych. |
| 18,45 | Mycie rąk przed kolacją. |
| 19—19,30 | Kolacja. |
| 19,30—21,30 | Referaty, pogadanki krajoznawcze. Śpiew i modlitwa wieczorna. |
| 22 | Udanie się na spoczynek. |

## Przygotowania do pracy w terenie.

**Poniedziałek 5 sierpnia**

Rano o 7,30 odbyła się pierwsza wspólna modlitwa, poprzedzona pieśnią „Kiedy ranne...“, potem nastąpiła gimnastyka.

Po śniadaniu Opiekun obozu odczytał i objaśnił kwestjonarjusz dotyczący budownictwa, wnętrza domu i zdobnictwa, aby ułatwić krajoznawcom pracę w zbieraniu materjału. Potem rozeszli się wszyscy krajoznawcy grupami po wsi według poprzednio ustalonego planu. O godzinie 15,30 do 16 odbyło się pierwsze zebranie członków kursu fotografji krajoznawczej pod przewodnictwem kol. Franka Zenona (Kraków).

Po kolacji zamiast pogadanki urządziliśmy ognisko nad rzeką Białką, które członkowie urozmaicili śpiewem i monologami, w czem pierwsze skrzypce grali koledzy-krajoznawcy ze Żnina i Żywca. Ognisko zakończyliśmy pieśniami religijnemi, a to: „Wszystkie nasze dzienne sprawy...“, „Pod Twą obronę, Ojcze na niebie...“ i Błękitne rozwińmy sztandary...“ (Hymn sodalicyjny), oraz modlitwą wieczorną. Po modliwie zaśpiewaliśmy nastrojową piosenkę „Idzie noc“ i udaliśmy się na spoczynek. Ognisko to przyczyniło się w znacznej mierze do wzajemnego zbliżenia się i bliższego poznania.

## Sprzęty domowe.

**Wtorek 6 sierpnia**

Po śniadaniu omówił Opiekun obozu prof. Galas kwestjonarjusz, dotyczący *sprzętów domowych*. Poszczególne grupy mają opracowywać w dalszym ciągu te same zagadnienia, co dnia poprzedniego, o ile zaś nadarzy się sposobność zebrania materjału z innych dziedzin, nie należy tego pomijać, lecz skrzętnie wszystko notować. Każda grupa opracuje zebrany materjał, aby można z tego mieć wyobra-

żenie o pracy poszczególnych grup i ich członków. Prace swe należy opracować w formie referatu, by można podzielić się swemi wiadomościami z resztą kolegów.

Wieczorem po kolacji odbyła się pogadanka Opiekuna na temat Spisza i Orawy, oraz odczyt kol. Grzybowskiego Kaz. (Warszawa). p. t. „Dzieje Spisza“. Opiekun zaznaczył, że w bieżącym roku dnia 28 lipca minęło 15 lat od niesprawiedliwego podziału ziemi spiskiej przez konferencję ambasadorów państw koalicyjnych, która przydzieliła Polsce tylko skrawek tej ziemi. Na ten niesprawiedliwy wyrok wpłynęły głównie 3 przyczyny: 1) nieuświadomienie samych Polaków o ważności Spisza i Orawy, 2) inwazja bolszewicka, 3) duże wówczas wpływy czeskie w koalicji.

Przed wojną światową w Polsce Spiszem niewiele się zajmowano. Dopiero piewcy Tatr i Podhala zwrócili uwagę kulturalnego społeczeństwa także na ziemię spiską. Zaczęto ją zwiedzać i poznawać, a jednymi z pierwszych, kórzy, zwłaszcza w Jurgowie, prowadzili od r. 1904 akcję uświadomienia ludności, byli studenci bocheńskiego gimnazjum, obecny artysta malarz Marcin Samlicki, L. Szkocki i Stokłosowie, ś. p. Józef i Jan, prof. gim., którzy działali tam również w czasie akcji plebiscytowej. Praca ta nie była łatwą, bo chociaż ludność tamtejsza mówiła po polsku i przechowywała zwyczaje polskie, uważała się raczej za Słowaków. Wpłynęła na to usilna praca rządu węgierskiego, prowadzona przez administrację, kościół i szkołę. Ze szkoły usunięto język polski na korzyść słowackiego i węgierskiego, w kościele modlono się na książkach słowackich, a organiści słowaccy wprowadzili do kościoła pieśni słowackie w miejsce polskich. Tem się tłumaczy, że teraz w czasie mszy św. śpiewają w Jurgowie naprzemian pieśni polskie i słowackie, jakeśmy to słyszeli w niedzielę, a ludzie starsi modlą się dotąd z książek słowackich. Dzięki jednak potajemnej pracy kilku entuzjastów Spisza, do których należał także J. Teisseyre z Krakowa, zaczęło wśród ludności spiskiej kiełkować uśpione poczucie polskości.

Kiedy po czterech latach zawieruchy wojennej zmurszałe zręby państw zaborczych zaczęły się rozsypywać w gruzy, stanęła Polska i Czechosłowacja wobec widma bratniej wojny o Spisz i Orawę. Polska stojąc na gruncie etnograficznej jedności ziem, zamieszkałych przez ludność polską, domagała się obszarów Spisza, Orawy i Czadeckiego i popierała swe prawa również argumentami historycznemi. Czechosłowacja opierała się głównie na granicach historycznych i na tem, że lud polski, narodowo nieuświadomiony, uważał się częściowo za Słowaków. Nadto Czesi, występujący od samego początku wojny zwarcie przeciw Austrji, zyskali przez swych przedstawicieli, obecnego prezydenta Massaryka i ministra Benesza, sympatje i poparcie aljantów, a prowadząc wśród tamtejszej ludności agitację nie przebierającą w środkach, byliby zapewne zdobyli te ziemie dla siebie, gdyby nie praca ks. Ferdynanda Machaya i Piotra Borowego z Orawy, oraz Wojciecha Halczyna ze

Spisza, którzy udawszy się do Paryża i zetknąwszy się osobiście z Wilsonem, przekonali go o polskości tych ziem i uzyskali obietnicę plebiscytu na Spiszu i Orawie. Tymczasem najazd bolszewicki i ciężka sytuacja pod Warszawą sprawiły, że nasz Rząd zgodził się na arbitraż koalicji w sprawie Spisza i Orawy i na skutek tego I. Paderewski musiał, aczkolwiek z ciężkiem sercem, podpisać wyrok krający Spisz i Orawę na korzyść Czechosłowacji, zaznaczając wówczas, że decyzja konferencji ambasadorów „wykopała między dwoma narodami przepaść, której nic wypełnić nie zdoła".

Następnie kol. Grzybowski Kaz. (Warszawa), odczytał swój referat „Dzieje Spisza".

Za panowania Bolesława Chrobrego należała ziemia spiska w całości do Polski, której granice, obejmujące całą dzisiejszą Słowaczyznę, sięgały na południe aż do Dunaju. W w. XII dostaje się południowa część Spisza Węgrom, północna zaś część z Lubowlą i Podolińcem pozostała przy Polsce. Węgrzy sprowadziwszy na Spisz Niemców z Saksonji, rozpoczęli systematyczną pracę kolonizacyjną. W roku 1312 Węgrzy, korzystając z chwilowej niemocy Polski, zajęli północną część ziemi spiskiej z Lubowlą, Gniazdami i Podolińcem. Władysław Jagiełło pożyczając w r. 1412 Zygmuntowi, królowi węgierskiemu, 37.000 kop. groszy, praskich, zażądał zwrotu gwałtem odebranych Gniazd, Lubowli i Podolińca, oraz zastawu 13 innych miast spiskich. Zgodzono się wówczas, że Polska może zatrzymać te miasta, jeżeli Węgrzy nie zwrócą jej w pewnym terminie pożyczonych pieniędzy. Po 50 latach Maciej Korwin zwracając Polsce pożyczkę zażądał zwrotu Spisza. Tymczasem Polacy odmówili, opierając się na przedawnieniu zastawu. Sąd papieski przysądził Spisz Polsce na wieczystą własność. W połączeniu z Polską świetnie rozwijały się miasta spiskie, prowadząc z miastami polskiemi ożywiony handel, dzięki któremu wzrastała zamożność mieszkańców. Do dnia dzisiejszego są widoczne w tych miastach ślady tego dobrobytu i kultury, jaką Polska zaszczepiła na Spiszu. Mieszkańcy miast spiskich wdzięczni za troskliwą opiekę Polsce, opowiadali się zawsze za przynależnością do Polski. Tymczasem spadła na Polskę katastrofa rozbiorów i w r. 1769 Austrja zagarnęła Spisz i starostwa nowotarskie i czorsztyńskie, zaś sejm porozbiorowy usankcjonował zbrodnię włączając do Węgier Spisz, jako zwrot dawnego zastawu. Odtąd Spisz podzielał losy madziaryzowanej Słowaczyzny przez nacjonalistów węgierskich.

Po odczycie Opiekun wyjaśnił powstanie półwyspu osadnictwa polskiego w dolinie Popradu poza wałem Karpat i Tatr. Osadnicy polscy posuwając się z gęsto zaludnionych południowych okolic wyżyny Małopolskiej dolinami Dunajca i Popradu zajęli część Spisza i tu zetknęli się z osadnikami niemieckimi, sprowadzonymi przez królów węgierskich z Saksonji. Druga fala osadnictwa polskiego szła, jak dowiódł prof. dr. T. Dobrowolski, doliną Raby, a potem przez Gorce przewalała się na Podhale i Spisz. Osadnicy polscy na Spiszu zostawieni zupełnie swojemu losowi (książęta dzielnicowi nie dbali o kresy południowe), musieli się cofać przed

Niemcami. Spisz zamagurski został podobno skolonizowany przez osadników polskich, zbiegłych od panów z dóbr klasztornych, pozostających na Podhalu w rękach Cystersów.

## Zagadnienia gospodarcze.

**Środa 7 sierpnia**

Rano po śniadaniu Opiekun prof. Galas zalecił zająć się oprócz innych zagadnień kwestją gospodarczą wsi Jurgowa. W tym kierunku mają pracować wszyscy krajoznawcy, a nietylko pewna grupa zajmująca się specjalnie tem zagadnieniem. Nadto Opiekun zalecił nam, byśmy w obecnym dniu zebrali jaknajwięcej materjału, gdyż w dniach najbliższych wybierzemy się na dalszą wycieczkę i przerwiemy swą pracę krajoznawczą w Jurgowie. W czasie zbierania w tym dniu materjału krajoznawczego grupa zajmująca się budownictwem zakupiła przyrząd do robienia powróseł, który ofiarujemy Muzeum Etnograficznemu. Fotografowie rozpoczęli dziś wywoływanie klisz. Większość członków obozu zwiedziła tutejszy „folus“ i zapoznała się z wyrobem sukna na ubranie, koce i materace.

## Geografja Spisza.

**Czwartek 8 sierpnia**

Rano z kwestjonarjusza omówiono zwyczaje doroczne, których opisanie wymaga mozolnej pracy. Podjęli się tego J. Nowak i R. Wolny z Żywca. Wieczorem przyjechał prof. dr. Gotkiewicz Marjan i po kolacji wygłosił piękną pogadankę na temat geografji Spisza.

Na pierwszy plan rzucają się nam na południu Tatry, zbudowane z granitów. Znacznie słabiej prezentują się wzgórza Magury Spiskiej, zbudowane z fliszu i łupków. Od Magury Spiskiej ciągnie się hen ku zachodowi pogórze podhalańskie. Liczne potoki, z łatwością przebijające pasmo fliszowe, dzielą je na szereg wzgórz. Gdybyśmy rzucili okiem na tę krainę z wysokości Tatr, to Podhale, Orawa i Zamagurze Spiskie wyglądałyby jako jedna wielka kotlina oddzielona od południa Tatrami, od wschodu Magurą Spiską, od północy Gorcami i Beskidem Zachodnim, od zachodu zaś Magurą Orawską. Za Magurą Spiską jest Spisz dolny, bogaty, posiadający cały szereg miast np. Lubowla, Gniazda, Podoliniec, Kieżmark, Lewocza i i. Polska otrzymała w r. 1920 zaledwie 13 wiosek, który to skrawek ziemi spiskiej możemy obejść w ciągu jednego dnia, reszta zaś Spisza przypadła Czechosłowacji.

Po r. 1769 t. j. po wcieleniu Spisza i Orawy do Węgier i w miarę krzepnięcia nacjonalizmu węgierskiego dola Polaków pogorszyła się znacznie. Prześladowanie wzmogło się jeszcze bardziej po stworzeniu dualizmu austro-węgierskiego. Madziaryzowana polska ludność była na drodze wynarodowienia się, to też zachodziła obawa, że z Orawą i Spiszem, straci Polska Tatry i Podhale. Wtedy to Polacy rozpoczęli rozpaczliwą walkę o Tatry, które natchnęły naszych poetów, malarzy, muzyków i były pracownią naszych

uczonych od Staszica do dzisiejszych czasów. Tatry to bezcenna perła, której nie można liczyć na wagę złota. W czasie walki o Tatry, Czesi stworzyli w Pradze ideę, że górale jest to osobny naród i chciano w ten sposób oderwać Tatry i Podhale i poprowadzić granicę grzbietem Beskidu Zachodniego. Wtedy jeden z naszych czołowych pisarzy, Żeromski, oburzył się i w swoim liście do Czechów napisał całą prawdę o ich chytrości. Powstał też ruch wśród tamtejszej ludności kierowany głównie przez ks. Ferdynanda Machaya, który na Zlocie Grunwaldzkim uświadomił sobie, że jest Polakiem. On z góralem Piotrem Borowym i Wojciechem Halczynem udali się osobiście do Wilsona w Paryżu i zyskali jego zgodę na plebiscyt w Czadeckiem, Spiszu i Orawie. Plebiscyt miał być w r. 1919, później zaś odłożono go na rok 1920. Czesi rozwinęli wśród ludności wyrafinowaną agitację, rozdawali ludności tytoń, cukier i t. p. Polska tymczasem nie mająca silnych podwalin i borykająca się w niepewnem położeniu zewnętrznem i wewnętrznem nie mogła nawet myśleć o szerszej agitacji i naprawieniu zaniedbania wieków. Na Orawie dzięki ks. Ferdynandowi Machayowi plebiscyt zapewne wypadłby pomyślnie, tymczasem 28 lipca 1920 r. układem w Spaa przeprowadzono granice, zaś sprawę Jaworzyny i dorzecza rzeki Białki t. j. północnych Tatr zostawiono do polubownego załatwienia między Polską a Czechosłowacją. Spór ten został rozstrzygnięty w r. 1923 na korzyść Czechosłowacji. Gdy Jurgowianie dowiedzieli się, że Jaworzynę przyznano Czechosłowacji, chcieli, by ich też przyłączono do Czechosłowacji. Potępiać ich za to nie możemy, gdyż do dnia dzisiejszego Jaworzyna stanowi źródło ich dochodów. My krajoznawcy powinniśmy pracować, by poznać ich zwyczaje, mowę i t. p. i swem postępowaniem pozostawić po sobie dobre wrażenie, a przez to zbliżyć ich do Polski.

Po pogadance, wygłoszonej w niezwykłym nastroju przy świetle księżyca, podał nam do wiadomości prof. Gotkiewicz, że jutro rano wybieramy się na dwudniową wycieczkę do Czorsztyna i Pienin. Wiadomość ta została przyjęta z entuzjazmem.

## Wycieczka do Pienin.

**Piątek i Sobota 9 i 10 sierpn.**

Wcześniej, niż zwykle, bo już od godziny 5,30 rozpoczął się ruch w domu, wszystkich krajoznawców ogarnęła gorączka przedwycieczkowa. Radość naszą potęgowała cudna pogoda, jakiej już oddawna nie oglądaliśmy. Gdy przypatrywaliśmy się Tatrom, mieniącym się w tęczowych kolorach słońca porannego, zrozumieliśmy zupełnie słowa prof. Gotkiewicza, że bez Tatr bylibyśmy narodem znacznie mniejszym i ubogim. Tu w sinych granitach, strzelających dumnie ku niebu, zda się tkwić potęga naszej Ojczyzny i moc niezwyciężonego ducha polskiego. — Po śniadaniu udzielił nam prof. Gotkiewicz cennych wskazówek, odnoszących się do wycieczki, poczem koło godziny 8 wyruszyliśmy ze śpiewem na ustach na tę przepiękną wycieczkę. Przed wyjściem na wycieczkę zapoznał nas prof. Gotkiewicz z wysokościomierzem. Na pierwszem wzgórzu za-

trzymaliśmy się i nasz „Przewodnik“ udzielił nam kilku informacyj:

Przed naszemi oczyma widnieje cała cudowna panorama Tatr z Hawraniem i Muraniem, grupą Lodowego, Łomnicą i Garłuchem. Wysokość na której się znajdujemy sięga 850 m n. p. m. Jeszcze na tej wysokości są uprawne role pokryte marnym owsem. Role te nie są wcale urodzajne, lecz pełne ostów, chwastów i kamieniste. Pięknie o tej krainie rozciągającej się wokoło nas wyraził się Orkan:

„Smutna to smutna ta nasza kraina
Gdzie się chleb kończy, a „skola“ zaczyna...“.

W Łapszach Wyżnych spotkaliśmy koło kościoła dwie olbrzymie wiekowe lipy o obwodach 5 m i 4 m 50 cm. Ulica w Łapszach Wyżnych, którą szliśmy ku Łapszom Niżnym posiada nowe domy odbudowane po wielkim pożarze w r. 1920, kiedy spłonęło 80 domów. Nowe domy są zbudowane na jeden system, wszystkie posiadają kominy i są do drogi zwrócone ścianą licową.

W Łapszach Niżnych oglądnęliśmy znajdujący się na cmentarzu kościelnym pomnik na grobie sekretarza Polskiego Komitetu Narodowego na Spiszu, prof. Józefa Wiśniewskiego, który zginął zamordowany przy pracy plebiscytowej 21. VI. 1920 r.

Tu spotkaliśmy również olbrzymią lipę o obwodzie 4 m 80 cm. Na południowej stronie kościoła zauważyliśmy zegar słoneczny, ślady takiego zegaru są również na wschodniej stronie kościoła. Pięknie jest położony na wzgórku cmentarz pełen krzyżów z ciekawą kapliczką. W Łapszach N. odwiedziilśmy p. insp. W. Habera, znanego działacza plebiscytowego. Z Łapsz Niżnych wyspinaliśmy się na pasmo Hombargu, będącego dalszym ciągiem Pienin i pozostawiliśmy wtyle Cisową Skałę (ostatek Pienin), za którą Białka łączy się z Dunajcem.

Po kilkugodzinnym marszu około godziny 5 znaleźliśmy się w Czorsztynie, skąd łódkami pojechaliśmy do Sromowiec Niżnych, gdzie mieliśmy spędzić noc w schronisku.

Za nami pozostały ruiny zamku w Czorsztynie i zamek w Niedzicy, będący własnością hrabiny węgierskiej. Szybko zaszło słońce, na falach Dunajca srebrzyła się księżycowa poświata, która unosiła nas w krainę marzeń i złud.

Przy świetle księżycowem dotarliśmy do Sromowiec Niżnych, gdzie przenocowaliśmy w wygodnem śląskiem Schronisku. Rano z pustemi żołądkami (w schronisku nie było chleba) wyruszyliśmy na szczyt Trzech Koron. Po chwili znaleźliśmy się w wąwozie, którym prowadzi ścieżka ze Sromowiec Niżnych do Krościenka i poczęliśmy się wspinać w górę. Nasz „Przewodnik“, wytrawny taternik, przestrzegał nas ustawicznie, by „spieszyć się powoli“. Pod szczytem Trzech Koron zatrzymało się kilku krajoznawców z prof. P. Galasem, którzy już dobrze znali szczyt, zaś reszta z prof. Gotkiewiczem udała się na szczyt, dzieląc się na trzy grupy.

Pogoda była prześliczna i widok z Trzech Koron wspaniały. Napołudniu przed nami sterczą Tatry Bielskie i część Wysokich. Równolegle do Tatr ciągną się Pieniny, z najwyższym szczytem

Trzy Korony (982 m n. p. m.). Między Tatrami a Pieninami ciągnie się kotlina wypełniona fliszem i poprzerzynana licznemi rzekami i potokami. Kotlina ta jest krainą nawskróś rolniczą, chociaż ma znaczne wzniesienie nad poziom morza.

Ludność tutejsza trudni się głównie rolnictwem, a potem dopiero pasterstwem w przeciwieństwie do Huculów, którzy mimo urodzajniejszej ziemi trudnią się głównie pasterstwem i spławianiem drzewa, rolnictwo zaś pozostaje u nich na ostatnim planie. Na północny zachód od Pienin rozlega się rów nowotarski, przez który płynie Dunajec, przebijający się po raz pierwszy przez Pieniny koło Czorsztyna, gdzie tworzy pierwszy przełom. Koło Czerwonego Klasztoru napotyka na mur i przebiwszy się przez niego tworzy wspaniały przełom o długości 12 km (w linji powietrznej 3 km). Tutaj koryto Dunajca jest bardzo wąskie, a po obu stronach wznoszą się strome skały Pienin.

Przed nami rozpościera się kraina, która przechodziła trzy fazy kolonizacji. Pierwszą fazę stanowi kolonizacja polska. Koloniści polscy posuwali się dolinami Dunajca i Popradu. Ci, którzy posuwali się doliną Dunajca, skolonizowali rów nowotarski i przeszedłszy niski dział wodny Dunajca i Orawy skolonizowali Orawę. Drugą fazę stanowi kolonizacja niemiecka, która położyła kres kolonizacji polskiej w dolinie Popradu i Orawy i utrzymała się do dnia dzisiejszegoo na Spiszu i Orawie. Trzecią fazę stanowiła kolonizacja wołoska posuwająca się szczytami wzgórz Spisza i Podhala. Wołosi zupełnie się wynarodowili, lecz pamiątka po nich pozostała do dnia dzisiejszego w mowie, zwyczajach i sposobie życia tutejszej ludności.

Nasyciwszy się cudnym widokiem z Trzech Koron i majestatem Parku Narodowego w Pieninach ruszyliśmy w stronę Czorsztyna, gdzie zaspokoiliśmy swe puste żołądki i zażyliśmy kąpieli w Dunajcu. Z Czorsztyna przez Falsztyn zeszliśmy do Łapsz Niżnych. Tutaj rozbiliśmy się na dwie grupy, z których jedna złożona z kilku starszych kolegów udała się szosą na Łapsze Wyżne i Rzepiska do Jurgowa, zaś druga z Opiekunem i dr. Gotkiewiczem udała się drogą o wiele piękniejszą, prowadzącą szczytami na Łapszankę i Rzepiska do Jurgowa. Drugą grupę chwycił w Rzepiskach ulewny deszcz, toteż zmoczeni przyszliśmy do Jurgowa o godz. 9.30.

Znużeni szybko znaleźliśmy się w objęciach Morfeusza, toteż koło godziny 11 zapanowała w domu bezwzględna cisza.

## Zwyczaje obrzędowe.

**Niedziela 11 sierpnia**

Po kilku dniach pogodnych dzisiejszy dzień niedzielny wstał dżdżysty i deszczowy. Po śniadaniu udaliśmy się o 9-tej do kościoła na nabożeństwo. Po nabożeństwie pożegnaliśmy prof. Gotkiewicza, który pojechał do Zakopanego na ostatni dzień „Święta Gór", obiecując nas jeszcze odwiedzić. Koło godziny 4-tej popołudniu zaprosiliśmy jednego ze starszych „gazdów" i ten udzielał nam cennych informacyj. Po podwieczorku przyszło też kilku młodych górali, których zabawiali nasi starsi krajoznawcy. Po kolacji wygłosił

pierwszy referat Wolny Rud. (Żywiec) o zwyczajach narodzinowych, weselnych i pogrzebowych.

Informacyj udzielali Jakób Binek lat 76 i Grochala Jędrzej.

Pierwsze dziecko ma przeważnie imię rodziców. Chrzestna matka ma obowiązek dać dziecku zawiązek, pieluchy, koszulkę i t. p. Ojciec chrzestny daje tylko pieniądze. Nadto w późniejszem życiu rodzice chrzestni mają swym dzieciom chrzestnym służyć radami. Matce nie wolno nigdzie wychodzić przed „wywodem".

Po zdaniu sprawy ze zwyczajów narodzinowych rozwiązała się ożywiona dyskusja w której zabierali głos Błażejewski Tad. (Żnin), Hauke Edmund, Matuszczyk Eryk (Chorzów), Nowak Józef i Wolny Rud. (Żywiec). W trakcie dyskusji referent (Wolny Rud). zaznaczył, że na niektóre pytania kobiety nie chciały dawać odpowiedzi. Opiekun prof. P. Galas zalecił zwracać uwagę też na imiona, gdyż kwestja imion rzuca niejednokrotnie światło na obyczaj i kulturę. Dawniej księża na wsi nie chcieli dawać wyszukanych imion, lecz dawano zwykle imiona wielkiego świętego przypadającego w pewnym miesiącu. Stąd też na wsi tylu Błażejów, Józefów, Wojciechów, Stanisławów, Janów, Jakóbów, Bartłomiejów, Michałów, Marcinów...



*Fot. Z. Frank*

Grupa Jurgowian, odgrywających wesele jurgowskie.

Obrzędy weselne rozpoczynają „wyprawiny" to jest omawianie sprawy posagu. Po pomyślnych wyprawinach następuje „zopis". Gdy „nowiny" (dotychczasowe formalności) zostaną pomyślnie załatwione, udają się młodzi na „opowiedzi". Wesele odbywa się po „opowiedziach" w poniedziałek, wtorek, najpóźniej w środę. Przed wyjazdem do ślubu następuje

„odpytywanie“ (błogosławieństwo rodziców i ich pożegnanie). Dawniej szli „piesko“ (pieszo) do ślubu. Najgłówniejszą osobą z grona weselników jest starosta. U bogatszych wesele trwa dwa dni. jeden dzień u pani młodej, drugi u pana młodego. W drugi dzień są „cepiny“.

W dyskusji zabrał głos kol. Błażejewski Tad. (Żnin), przedstawiając na podstawie zebranych wiadomości orację starosty, udającego się w sprawie wesela do domu panny młodej. Starosta mówi o śnie, w czasie którego ujrzał gwiazdę, a ta zaprowadziła go do domu pani młodej. Po oracji ojciec omawia sprawę posagu, a matka kłóci się z ojcem, że tak dużo daje jednej córce, zapomniawszy o innych dzieciach. Następnie kol. Błażejewski odczytał orację drużby, którą odpisał z zeszytu pożyczonego od jednej dziewczyny. W zeszycie tym było jeszcze przeszło 100 śpiewek weselnych, które też przepisze. Opiekun polecił zwrócić uwagę na instrumentty muzyczne używane na weselach.

Obrzędy pogrzebowe. Śmierć wskazują: wycie psa, różne głosy, otwieranie się samych drzwi. Gdy ktoś ma ciężki skon, to ten nie wróży mu nieba. Po śmierci człowieka zatrzymuje się zegar w domu, zaś oczy zamyka mu się „grajcorami“ (pieniądzmi). Trzeba uważać, by na trupa nie padła łza. Przy odwożeniu zmarłego należy ruszyć wozem trzy razy. Po pogrzebie odbywa się uczta dla gości, na której jedną z najgłówniejszych potraw jest jajecznica. Dawniej wisielców spalali na stosie, gdyż ci wywoływali burze, ulewy, gnicie plonów i t. p.

Opiekun podkreślił sumienną pracę referenta i jego kolegów z nim współpracujących Nowaka J. (Żywiec) i Błażejewskiego T. (Żnin) i zachęcił innych do podobnej pracy.

## Cele pracy krajoznawczej w obozie.

**Poniedziałek 12 sierpnia**

Po śniadaniu Opiekun zaznajomił uczestników obozu z treścią dyskusji, jaka wieczorem poprzedniego dnia wywiązała się między nim a delegatami Kół ze Śląska na temat organizacji obozu i metody pracy stosowanej w obozie. W czasie rozmowy zakwestjonowano również, czy do krajoznawstwa należy zajmowanie się drzewami posunięte aż do mierzenia ich obwodu, obliczania wysokości i fotografowania, jak to było w Łapszach w czasie wycieczki. Wobec tego Opiekun wyjaśnił, że przybyliśmy tutaj nietylko poto, aby odbywać wycieczki i zaznawać samych przyjemności, ale przedewszystkiem po to, aby zebrać jak najwięcej materjałów krajoznawczych i poznać metodę pracy krajoznawczej. Wymaga to oczywiście pewnego trudu, który ponieść trzeba, jeżeli się chce wynieść z obozu pewną korzyść. Co się tyczy owego mierzenia lip, to przecież jednym z ważnych celów krajoznawczych jest poznawanie pomników, przyrody i roztaczanie nad niemi opieki. Zbierając zaś w czasie wycieczki wiadomości o lipach, spełniamy prośbę Redakcji „Orlego Lotu“, nr. 4, r. 1935 w artykule p. t. „Do wszystkich młodych krajoznawców w sprawie inwentarza zabytkowych lip w Polsce“.

Wyjaśnienie Opiekuna nie przekonało jednego z krajoznawców śląskich, który w tym dniu obóz opuścił. Również jeden z delegatów z Krakowa wezwany listownie z powodu choroby w rodzinie, wyjechał z obozu.

Przy obiedzie odczytał Opiekun list od prof. Leopolda Węgrzynowicza, który był potwierdzeniem słów naszego Opiekuna prof. P. Galasa. W liście swym wzywał nas prof. L. Węgrzynowicz do wytężonej pracy, gdyż od niej zależy przyszłość naszej organizacji. — Po obiedzie pogadanka Z. Franka o fotografowaniu. Po południu wybrało się dziesięciu krajoznawców z Opiekunem na czele do najstarszego domu Józefa Cipki, oraz do nowszego murowanego domu Plucińskiego Walentego.

Dom Józefa Cipki jest półdymny i ma mieć już 150 lat. Przed domem rośnie kilka jesionów („jasieni") i jarzębina, zaś drzew owocowych wcale niema. Okienka są bardzo małe, o wymiarach 45 × 45 cm. Dach podhalański z desek jest nadto podtrzymywany żerdziami. Do domu prowadzą od strony północnej stare drzwi obracające się na biegunach, zamykają się zaś na „zaporę". U dołu jest otwór, którędy wchodziły kury. Na strychu są skrzynie na zboże i płótno, gdyż w Jurgowie nie budują spichrzów. W izbie są małe okienka zabite gwoździami i nigdy nie otwierane. Powała z desek heblowanych opiera się na 3-ch „tragarcykach", a te na „sosrębie", grubej beli ozdobionej inicjałem IHS, wokoło którego są rzeźbione gwiazdy i trójkąty (ten sam motyw spotkaliśmy w starym domu Jakóba Binka). Dokoła izby są grube (5 cm) ławy stale przymocowane. Ponieważ jest to dom biedny, zatem urządzenia są prymitywne, a nawet i obrazki są tylko dwa, nie tak jak w innych domach, gdzie liczba obrazów dochodzi do 20, a nawet 30.

Po zwiedzeniu tego starego domu zwiedziliśmy dom murowany gospodarza Wal. Plucińskiego, gdzie mieliśmy sposobność przyglądnąć się malowanym skrzyniom i dawnym strojom kobiecym, które zacna gospodyni przechowuje z pietyzmem. Oglądnęliśmy też piękne roboty koronkowe i hafty, godne podziwu dzięki misternej robocie. Inteligentna gospodyni udzieliła nam cennych informacyj.

## Budownictwo w Jurgowie.

Po kolacji wygłosił referat o budownictwie koł. Ciesielski Mieczysław (Częstochowa).

Grupa budownicza zwracała uwagę na budownictwo, rozmieszczenie zagród, piwnic i studni. Po żmudnej pracy doszli do następujących rezultatów:

Domów murowanych jest 72, drewnianych 56, kombinowanych t. j. drewnianych i murowanych 21. Domy murowane zaczęto stawiać przed 60 laty, glinę na cegłę kopią na t. zw. Borach. Wszystkich domów w Jurgowie 149, zaś zabudowań gospodarskich 151. Konstrukcja domów jest wykonywana na zrąb. Izby następują jedna po drugiej.

Z pola wchodzimy do sieni, stąd do „izbecki" (kuchni), gdzie są piec, ławy, saflicki, półki i t. p. Z „izbecki" wchodzimy do

„izby“, gdzie są kanapy (ławy z oparciem), stół (najważniejszy sprzęt w chałupie), łóżka, obrazy. Z „izby“ wchodzimy do „komory“, gdzie są ubrania, mąka, mleko, masło.

Dachów dwuspadkowych z okapnikami w ścianach szczytowych jest 89, dwuspadkowych 43, czterospadkowych 17. Dachy są kryte gontami i deskami, zwłaszcza przy zabudowaniach gospodarczych.



*Fot. Z. Frank*

Droga przez wieś Jurgów. Szczyty domów.

Okna spotykamy o 2, 3, 4, 6, 8 i 9 szybach. Obramowania okien są ozdobne. Bielone wewnątrz są tylko chałupy murowane. Szpary między belkami są utykane wiórami. Zamki drewniane spotkano tylko w dwu domach, częściej się je spotyka przy zabudowaniach gospodarczych. Podłogi t. zw. foszty są we wszystkich domach. Powała opiera się na „tragarcykach“, a te na „sosrębie“, na którym spotyka się ozdoby, rok założenia domu i nazwisko właściciela.

Majstrów budowlanych jest we wsi czterech, a to: Gaus Szymek, Tybur Andrzej i Marcin, Ciągwa Szymek. Bardzo rzadko spotyka się dom i zabudowania gospodarskie pod jednym dachem, czasem mieszka też dwu sąsiadów pod jednym dachem. Studni we wsi jest 9, gdyż wodę więcej czerpią z potoczków i rzeki. Wodę wydobywa się przy pomocy kulki, rzadziej używa się korby.

Zagrody są otoczone płotami: a) „płaty“ (żerdzie) najczęściej;

b) „lesznie“ (sztachety) i c) „wikle“ (plecione) z jałowców lub korzeni smrekowych.

Piwnice na ziemniaki zwane „dołami“ są poza obrębem domu (48), lub też pod domem.

Po referacie wywiązała się dyskusja, w której zaznaczono brak liczby domów z kominami i podmurówkami. Opiekun wyraził w kilku słowach uznanie dla grupy budownictwa, która w całości spełniła swe mozolne zadanie.

## Plan dalszej pracy.

**Wtorek 13 sierpnia**

Po śniadaniu odbyło się rozdanie nowych kwestjonarjuszy, których wypełnieniem zajęli się głównie członkowie dawnej grupy budowniczej, która już skończyła swą pracę.

Opracowania kwestjonarjusza dotyczącego *instrumentów muzycznych* podjęli się Połtorzyckii Ali i Wistreich I. (Wilno, Jasło). Na kwestjonarjusz dotyczący *roślin* odpowiedzą Witkowski J. i Kancler J. (Piotrków).

*Pokarmami ludności* zajmą się Ciesielski M. (Częstochowa) i Połtorzycki Ali (Wilno). Opracowania *rybołówstwa i pszczelnictwa* podjęli się Jamiołkowski J. i Paciejewski Wł. (Łuck). Na kwestjonarjusz, *o wiedzy astronomicznej ludu* odpowiedzi zbierze Błażejewski (Żni), Kancler (Piotrków) i Moszoro (Jasło). *Grupa językowa* z Żukowskim H. (Lida) na czele ma się zająć spisaniem nazwisk i przezwisk ludności.

*Rzemiosła i przemysł ludowy* opracuje: Kahane A. (Jasło) i Pazdro Jan (Jasło).

*Strój:* Matuszczyk E. (Chorzów) i Henszel Jan (Częstochowa).

*Kościół i szkoła:* Grzybowski K. (Warszawa).

*Stosunki społeczne:* Ćwierz Marjan (Kraków).

Rysownicy wykonywują w dalszym ciągu mapę wsi, wnętrze domu, plany i inne rysunki.

Grupa zwyczajowa: Nowak J. i Wolny R. (Żywiec) przepisuje zebrany materjał.

Opiekun zaznaczył, że od dnia dzisiejszego rozszerzamy zakres naszych zainteresowań, aby zyskać jak najpełniejszy obraz życia i zajęć ludności.

Po kolacji odbyła się pogadanka, na której kol. Ciesielski M. (Częstochowa) uzupełnił swój wczorajszy referat o budownictwie. Domów z kominami mamy 52, reszta bez kominów. Kominy budują mieszkańcy niechętnie i tylko pod presją rządową, gdyż domy bez kominów nie są asekurowane. Kominy budują mieszkańcy wysokie, jako ochronę przed pożarem. W domach półdymnych słoninę wędzą na strychu (wirchu“).

## Z przyrody Jurgowa.

Następnie kol. Kancler J. (Piotrków) odczytał referat o roślinach, używanych w Jurgowie do pewnych celów.

Mirt zwany „mirta“ jest używany w czasie wesela. Przy po-

grzebie wiją wieńce z „jedlitki", „podbażnitki", „limby" i „sosny". Na Boże Narodzenie stroją choinki zwane „strumikami". Na Wielkanoc „mają" olszynami, „śkwiyrkami" (modrzewami) i „strumkami". Na Zielone Święta mają swe domy podobnie jak na Wielkanoc. Na Boże Ciało zdobią domy wszystkiemi roślinami kwitnącemi. Znane jest również chodzenie „z maikiem". Ogródków kwiatowych jest mało, zaś w nich mamy następujące kwiaty: „gorgoryje, betonje, głowicki (tojad), pazdurki, józofki, nogietki, fizole (fasola) i piwobonje" (piwonje). Z krzewów można spotkać „banią korkę" (agrest). Z drzew najwięcej jest „jasieni" (jesionów), zaś drzew owocowych poza ogrodem plebańskim bardzo mało się spotyka. Z warzyw można spotkać kapustę i buraki pastewne. Ogórki i groszek sadzą tylko dla kwiatów. Len sieją tylko dla własnej potrzeby.

W ożywionej dyskusji zarzucono referatowi różne braki. Opiekun polecił grupie przyrodniczej dokładniejsze opracowanie kwestji przyrodniczej, poczem przystąpiono do referatu k o l. P a c i e j e w s k i e g o W ł. (Łuck) *o rybołowstwie.*

Rybołowstwo w Jurgowie jest słabo rozwinięte, a to z dwu powodów: a) rzeka Białka jest stosunkowo mało rybną, b) brak pozwolenia, gdyż rybołowstwo w Białce należy do ks. Hohenlohego, pana na Jaworzynie, który ma swoich stróżów. Z ryb spotykamy w Białce pstrągi, łososie, lipienie i głowacze. Do łowienia używa się wędek i sieci. Sieci używa się potajemnie. Najwięcej łowi się rano i po deszczu. Wędkę sporządza się z drzewa leszczynowego, cienkiego sznureczka i haczyka. „Sić" (sak) składa się z sieci, obłąka i wideł.

Raków w Białce niema z powodu zimnej wody. Zwyczajów przy łowieniu niema żadnych.

## Stosunki gospodarcze i społeczne.

**Środa 14 sierpnia**

Po śniadaniu Opiekun wysunął nowe zagadnienia do opracowania. Wykonania podjęli się uczestnicy obozu wedle własnych zainteresowań.

*Kościołem i szkołą,* zajmie się Grzybowski K. (Warszawa).

*Pomiary domu typowego,* jego plan i sprzęty wykona Henszel J. (Częstochowa). Nadto Frank Zenon (Kraków) wykona zdjęcie fotograficzne domu Walentego Plucińskiego.

*Oknami ich zdobieniem* zajmie się Brodzki Al. (Łuck).

*Zdobnictwem sprzętów* zajmie się Pągowski St. (Łowicz).

*Rysunki odrzwi i szczytów dachowych* wykona Krzywdziak St. (Kraków). *Grupa astronomji ludowej* rozszerzy swe zagadnienie i zajmie się również przepowiedniami pogody według wierzeń ludu. Nad zagadnieniem tem pracują Błażejewski Tad. (Żnin), Kancler J. (Piotrków, Moszoro Kaz. (Jasło).

*Studniami, ich* budową i rozmieszczeniem zajmie się Ciesielski M. (Częstochowa).

Grupy, zajmujące się pokarmami i strojem oraz stosunkami gospodarczemi i społecznemi skończą dzisiaj swą pracę. Dzisiaj

wieczorem zostanie wygłoszony odczyt o stosunkach gospodarczo-społecznych w Jurgowie.

Po załatwieniu spraw bieżących Opiekun spisał tych, co jeszcze nie byli w najstarszym domu, „folusie“ i tartaku i przed południem wybrał się tam z nimi. Każdy krajoznawca powinien bowiem poznać ludowe zakłady przemysłowe.

Proponowana wycieczka do granicy Polsko-Czechosłowackiej została odłożona na jeden z najbliższych dni.

Po kolacji k o l. H a j d u k i e w i c z K a z. (Kraków) wygłosił swój referat, opracowany wspólnie z Ćwierzem M. (Kraków), na temat *stosunków gospodarczo-ekonomiczno-społecznych.*

Referent zapoznał nas najpierw z *pasterstwem w Jurgowie.*

Na rozwój pasterstwa na Podhalu, w Tatrach, oraz na Spiszu i Orawie, wpłynęły: znaczna wysokość bezwzględna, warunki klimatyczne i licha gleba. Na Podhalu, Orawie i Spiszu istnieje szereg wsi, które nie mają przy swych osadach pastwisk. Do nich należy też Jurgów. Bydło jurgowskie pasie się przeważnie na pastwiskach w Dursztynie i Jaworzynie.

Bydła rogatego w Jurgowie jest 492 sztuki, w tem krów 342, jałówek 84, cieląt 53, buhajów 13.

Owiec 136 sztuk. Owce dają na wypas do Czechosłowacji.

Nierogacizny (świń) 135 sztuk.

Koni 111.

Spowodu niedostatecznej ilości paszy dla bydła, owiec i koni Jurgowianie zmuszeni są dokupywać pożywienie dla zwierząt w Czechosłowacji.

Głównem zajęciem ludności Jurgowa jest rolnictwo. Kultura rolna, jak można zaobserwować stoi na dość wysokim poziomie (oczywiście biorąc pod uwagę okolice górskie). Większość narzędzi gospodarskich już odbiega od prymitywów spotykanych w innych częściach Polski. Używają obecnie pługów żelaznych do orania i bron również żelaznych do bronowania. Nie brak jest również młockarni, sieczkarni i kieratów t. zw. „gatrów“.

Głównym produktem uprawnianym przez Jurgowian jest owies, ziemniaki i jęczmień („jarzec“), w małej ilości żyto. Z jarzyn kapusta i nieco buraków pastewnych.

Płony uzyskane z ziemi służą wyłącznie do zaspokojenia potrzeb miejscowej ludności. Zboże mielą na miejscu w młynach, których w Jurgowie jest dwa — jeden stanowi własność gromady Jurgowa, a drugi jest własnością prywatną. Dawniej nie było młynów, lecz żarna zwane „młynkami“, które posiadał każdy gazda. Dużo żyta kupują Jurgowianie w Nowym Targu i mielą go w młynach. Obecnie kupują raczej gotowy chleb w miejscowych sklepach.

Jurgowianie są małorolni i prowadzą gospodarkę trójpolową. Zatem w pierwszym roku uprawiają ziemniaki, a w drugim na tym samym gruncie sieją jęczmień ew. żyto, w trzecim owies. Szczególnie jednak ciekawem jest to, że wszyscy gazdowie na grun-

tach jednej części wsi sieją tylko owies lub sadzą tylko ziemniaki, ewentualnie sieją owies, jarzec i żyto. Dzięki temu gospodarka trójpolowa rzuca się tu każdemu w oczy. W b. r. północne obszary wsi zasiane były owsem, jarcem (jęczmieniem) i żytem, część środkowa zwana „za bór" zasadzona była wyłącznie ziemniakami, a południowe obszary czyli „wysy wsi" posiano tylko owsem. Każdy gospodarz ma w każdej z tych trzech części kawałki roli, ciągnące się długiemi pasami, t. zw. sznurkami, ze wschodu na zachód. W obrębie właściwej wsi, gdzie jest najlepsza rola, sadzą jarzyny, kapustę i buraki pastewne. Ziemię nawożą co trzy lata, a mianowicie pod ziemniaki, a to spowodu braku nawozu (bydło w lecie jest poza Jurgowem). Nawozy sztuczne kupują za pośrednictwem Kółka Rolniczego.. Dawniej, kiedy nie znano ziemniaków, ugorowała ziemia, dopiero po ich wprowadzeniu, ugory zaczęły znikać. Uprawa roli jest prymitywna. W jesieni wcale nie pokładają, orzą dopiero na wiosnę. Gnój wożą w zimie, na wiosnę go rozrzucą i przyorywują.

Cepów do młócenia nie używa się prawie całkiem, tylko młocarni i „gatrów" a to dlatego, by szybko zboże wymłócić i udać się na zarobek do Jaworzyny, która od dawna była środkiem do życia dla Jurgowian. Polska rozumiała, że Jurgów bez Jaworzyny nie będzie mógł poprostu egzystować, toteż toczyła o nią zaciętą walkę dyplomatyczną. Jurgowianie do dnia dzisiejszego roszczą sobie do Jaworzyny pretensje, co również podkreślają słowa jednego z górali:

„Jaze po Morskie Oko beł Jurgoski hotar (własność), sitkie polany tak sie wołają jak jurgowskie zagrody: Wojtasowa, Tyborowa, Menarzko (Młynarska), Kasina, Chowańcowa wyźnio i niźnio, Kobyle niźnie i wyźnie, Pawłowa, Kasprowa, Kotarbowa, Łolejorzowa (t. j. Olejarzowa), Cyrlisko niźnie i wyźnie".

Jurgowianie nie płacili podobno z hal podatków, tylko właściciel Jaworzyny, i dzięki temu przeszła na jego własność. O tej sprawie trudno się było dowiedzieć coś pewniejszego. Obecnie mają Jurgowianie prawo wypasania bydła przez 3 miesiące za opłatą 30 koron czeskich od sztuki. W r. b. pasło się w Jaworzynie 162 sztuk bydła. Bydło na Jaworzynie i w Dursztynie pasą przez 3 miesiące i około 25 sierpnia sprowadzają je do wsi i pasą na ścierniskach. Ażeby zaś na tę porę były ścierniska gotowe, wszyscy w jednym czasie zbierają zboża z pól, gdyż, gdyby się ktoś opóźnił. to bydło sąsiadów, które pasą z całej wsi wspólnie, zniszczyłoby mu zboże t. j. owies. Oczywiście także sianie zboża na wiosnę odbywa się w jednym czasie, aby równocześnie dojrzało. Żniwa rozpoczynają się koło 20 sierpnia i „jak ładny czas to za dwa tyźnie (tygodnie) już po zniwach", a jak czas gorszy, żniwa rozpoczynają się około 24. VIII. „Grule zapocynają kopać we wrześniu, a końcą na piyrwotku października". Kopanie ziemniaków trwa około trzech tygodni.

Na podkreślenie zasługuje to, że brak jest we wsi służby, nawet bydło pasą synowie gospodarzy. Bydło i owce pozostają na noc na hali w t. zw. „koszarach", dzięki którym uprawiają się

hale, gdyż koszary są przenoszone z miejsca na miejsce. W Tatrach zmieniają koszary codziennie, w Gorcach „koszarują“ 2 dni, zaś na Spiszu tydzień. Na Spiszu na miejscu „koszar“ sadzą niejednokrotnie juhasi karpiele.

Pastwisko na Dursztynie jest własnością gromady i prawo wypasania mają gospodarze według ilości nabytych przed kilku laty udziałów.

Mleka słodkiego w lecie Jurgowianie prawie zupełnie nie posiadają, chyba ci, którzy wypasają bydło na pastwisku gminnem koło rzeki Białki. Słodkie mleko piją dopiero w jesieni, gdy bydło zejdzie z hal i pasie się na ścierniskach; w zimie bydło szybko traci mleko będąc na słomie owsianej. Z hal zwożą w lecie co tydzień śmietanę i mleko kwaśne w „obuńkach“. Masło wyrabiają dla własnego użyku i zupełnie go nie sprzedają.

Przemysł w Jurgowie dzieli się na: 1) wełniany, 2) lniany, 3) obróbka drzewa, 4) spożywczy (młynarstwo i mleczarstwo).

W Jurgowie rozwinął się przemysł włókienniczy i sukienny. W każdym niemal domu istnieją warstaty tkackie o prymitywnej jeszcze budowie, są nadto dwa folusze. Folusz, młyn, tartak i gonciarnia są skonstruowane w jednym budynku gminnym i są poruszane popędem rzeki Białki, drugi młyn i folusz są własnością prywatną.

Wełny do wyrobu sukna ze swoich owiec mają Jurgowianie mało, toteż kupują ją głównie w Czechosłowacji, lub w Nowym Targu. Dwadzieścia kilogramów wełny rocznie może każdy Jurgowianin przewieźć bez cła z Czechosłowacji, zaś powyżej 20 kg płaci się. Kilogram wełny w Czechosłowacji kosztuje 1 zł 60 gr (8 koron). Właściciel folusza objeżdża wsi i zbiera wełnę, zwykle w Czarnym Dunajcu, gdzie bywa co dwa tygodnie.

W Jurgowie rozwinął się przemysł drzewny, a mianowicie istnieje jeden tartak i gonciarnia. Wytworem tych warstatów są deski i gonty, które wywożą także do Nowego Targu. Koło kożdego domu stoją zapasy gontów i sągi drzewa opałowego.

W Jurgowie istnieją następujące organizacje kulturalno-oświatowe: 1) Związek Strzelecki. 2) Związek Młodzieży Katolickiej Męskiej (K. S. M. M.). 3) Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej (K. S. M. Ż.).4) Ochotnicza Straż Pożarna. 5) Kółko Rolnicze.

Na czele gromady Jurgów stoi obecnie sołtys Jan Maciszek. Jurgów wchodzi od roku 1915 w sskład gminy Bukowiny.
W Jurgowie znajduje się placówka Polskiej Straży Granicznej. Istnieje także chwilowo biuro reambulacyjne, które zajmuje się komasacją gruntów.

Związek Strzelecki został założony w r. 1931 i komendantem jego jest członek Polskiej Straży Granicznej. Liczba wszystkich członków wynosi 25.

K. S. M. M. powstało w kwietniu 1935 roku pod kierownictwem ks. Antoniego Sikory.

K. S. M. Ż. założono w roku 1932 i obecnie liczy 40 członkiń, zaś męskie 30 członków.

Ochotnicza Straż Pożarna została założona w r. 1912 i obejmuje 18 członków.

Kółko Rolnicze powstało z inicjatywy ks. A. Sikory w r. 1932 i obejmuje obecnie 60 akcjonarjuszy.

Towarzystwo popierania Spisza i Orawy oddało ks. A. Sikorze bibljotekę, ofiarowaną przez Helenę Starzyńską.

Jurgów liczy 791 mieszkańców stale zamieszkałych, z których prawo wyborcze do Sejmu w r. 1935 posiada 420 mieszkańców.

Jurgów obejmuje 132 rodziny, a w tem 5 rodzin cygańskich. Wszystkich cyganów jest 21. Nazwiska głów rodzin: Kamieński Józef, Gil Michał i Józef i Aleksander, Oraczko Jan, świadczą o ich polskości. Zajmują się oni kowalstwem i tłuczeniem kamieni na drodze powiatowej z Nowego Targu do Jurgowa.

Referat należy jeszcze uzupełnić wiadomościami o ilości pola, pastwisk, łąk, nieużytków, lasów, pow. dróg, o podziale gruntów, o zbiorach i charakterystyką ludności.

## Święto Matki Boskiej Zielnej.

**Czwartek 15 sierpnia**

Po wczorajszej burzy wieczornej dzień Matki Boskiej Zielnej wstał ponury i dżdżysty. Gęsty deszcz obficie zraszał naszą ziemię, toteż na ulicach Jurgowa potworzyły się kałuże. Sodalisi (8) przystąpili dziś do spowiedzi, co u tutejszej ludności zrobiło jak najlepsze wrażenie. Na sumie spiewano naprzemian pieśni polskie i słowackie, przed sumą zaś wyłącznie polskie. Kościół pachniał ziołami, które tutejsze „gaździne“ święcą w dużej ilości. Nasz Opiekun, nie marnujący najmniejszej sposobności zebrania materjałów krajoznawczych, otrzymał po sumie od kobiet dość dużą wiązkę ziela z wiadomościami o ich własnościach leczniczych.

Po południu dzięki staraniom i uprzejmości p. kierownika Jana Silana, zostało dla nas odegrane przez miejscowych aktorów wesele spiskie, które ściągnęło też wielu gości z Jurgowa. Aktorzy grali tak świetnie, że miało się wrażenie, że jesteśmy na prawdziwem weselu. Drużbowie z pięknemi bukietami na kapeluszach i „korbacami“ w rękach prezentowali się jak najlepiej. Pięknie wyglądały również jurgowianki w dawnych spiskich bogato haftowanych strojach, któreśmy mogli dokładnie oglądnąć. Najwięcej uznania widowni zyskał trudny taniec zbójnicki, odtańczony przez drużbów. Podobał się również targ o pannę młodą.

Pa zakończeniu wesela odbyła się zabawa taneczno-rozrywkowa, która się dużo przyczyniła do wzajemnego zbliżenia się i zaprzyjaźnienia. Z różnych tańców najbardziej podobał nam się „czardasz“, narodowy taniec węgierski, który odtańczyli Jurgowianie z niesłychaną brawurą i werwą. Uznanie również zyskał odtańczony przez kolegów ze Śląska „trojak“.

Po zabawie pozostało jedynie wspomnienie, lecz węzeł, jaki zadziergnął się między nami, a Jurgowianami, pozostanie nierozerwalny.

## Praca obejmuje coraz szerszy zakres.

**Piątek 16 sierpnia**

Opiekun polecił wszystkim opracować wrażenia z wycieczki do Pienin i przesłać do 10 września do Komisji Kół Krajozn. Mł. Szk. w Krakowie na ręce prof. Leopolda Węgrzynowicza. Za najlepsze opracowania będą rozdane trzy nagrody w postaci książek krajoznawczych. Nadto wszyscy inni biorący udział w konkursie zostaną wydrukowani w „Orlim Locie".

Następnie przeszliśmy do spraw bieżących. *Grupa językowa* uzupełni dzisiaj nazwy topograficzne. *Grupa goospodarcza* w porozumieniu z sołtysem uzupełni swój wczorajszy referat. *Grupa przyrodnicza* zasuszy rośliny lecznicze, sporządzi zielnik, oraz opisze, jakie choroby leczą poszczególnemi roślinami.

Grupa zajmująca się *astronomją i przepowiedniami* pogody, będzie opracowywać to zagadnienie w dalszym ciągu.

Obecnie rozpoczyna się sezon obróbki lnu i tkactwa, zatem wszyscy powinni w tym kierunku zwrócić uwagę. Rysownicy narysują warstat tkacki, inni zaś opiszą pracę z lnem od ziarna aż do płótna. Ci, którzy zebrali już swój materjał, mogą zostać w domu i przepisywać go.

Po obiedzie Opiekun wezwał nas do pracy, gdyż wyjeżdżamy we wtorek do Zakopanego, gdzie zwiedzimy muzeum tatrzańskie im. Chałubińskiego, nadto pójdziemy na halę Gąsienicową. Po przenocowaniu w Zakopanem odjedziemy w piątek rano do Krakowa. Należy więc się spieszyć z pracami, by je oddać przepisane Opiekunowi w poniedziałek lub wtorek.

Po południu o godzinie 4-tej wybraliśmy się na wycieczkę w stronę granicy Czechosłowackiej, by przyjrzeć się z bliska wspaniałym lasom jaworzyńskim, oraz by poznać wieś od strony południowej.

Wieczorem wygłosił referat Blajda Czesław (Bochnia) p. t. *„W starym domu w Jurgowie"*.

Najoryginalniejszym domem, jeśli chodzi o wnętrze, jest dom Jakóba Binka, liczącego 76 lat. Gdy wejdziemy w progi tego domu, zdaje się nam, że przenieśliśmy się o sto lat wstecz. Zewnętrzny wygląd tego pochylonego domu, z dachem świecącym dziesiątkami otworów, świadczy również dobitnie o jego podeszłym wieku. Dom zachowuje tak zewnątrz jak i wewnątrz naturalny kolor budulca. Plan jego jest następujący. Cały dom przedziela sień. Po lewej stronie sieni jest skromna komora, gdzie przechowuje się drzewo opałowe, rozebrany warsztat i różne narzędzia gospodarskie. Po prawej stronie domu jest izba mieszkalna, a za nią komora. W bogatszych domach oprócz „wielkiej izby" (do przyjmowania gości), jest też „izbecka" (kuchnia).

Dom Binka należy do półdymnych, gdyż dym nie rozchodzi się już po izbie, jak pierwotnie, lecz przez komin wychodzi na strych czyli „wierch", a stąd na pole.

A teraz zwiedzimy dom. Drzwi prowadzące do sieni są zbite z 3 desek, osadzonych na ramach prostokątnych. Przy drzwiach

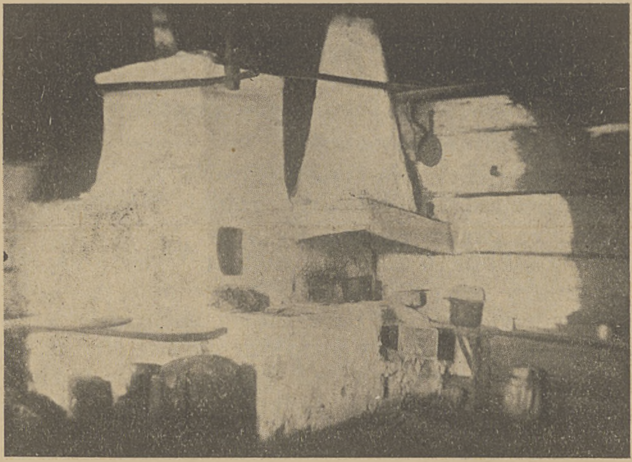
jest jeszcze drewniana zapora. Ciekawa jest również w sieni drabina prowadząca na strych, sporządzona z drzewa zrośniętego. Obok drabiny znajduje się otwór prowadzący do „piekarnika“



*Fot. Z. Frank*

Najstarsza chata w Jurgowie.

t. j. pieca chlebnego, obecnie zalepiony. W sieni też stoi nieduży „dziadek“, który dawniej zastępował warsztat stolarski. Przez niskie drzwi (130 cm) wchodzimy mocno schyleni do izby.



*Fot. Z. Frank*

Piec w najstarszej chacie w Jurgowie.

W izbie panuje półmrok, co powodują ściany zakopcone i maleńkie (70 cm wys.) sześcioszybowe okienka. Jako kontrast ciemności rzuca się nam w oczy piec obielony wapnem. Piec ten jest bu-

dowany według starej konstrukcji i zajmuje 1/3 część izby. Piec ten, chociaż stary, nie jest jednak pierwotnym, gdyż dawniej rozpalano ognisko na „nolepie“, dym zaś wychodził „kominem“ t. j. otworem w powale nad piecem.

Powała zbita z grubych heblowanych desek opiera się na „tragarcykach“, a te spoczywają na grubej belce, zwanej „sosrębem“. Na „sosrębie“ widnieje słowacki napis:

*„Wibudował Maček Binek Roku 1856 dne 3 Oktobra“.*

„Sosrąb“ jest ozdobiony wzorami góralskiemi, które spotkaliśmy jeszcze w innych starych domach.

Dokoła izby są ławy stale przymocowane. Najczcigodniejsze miejsce z tych ław zajmowała ława pod piecem, gdzie sadzano gości, tam też zimą grzali się gospodarze lub spał ktoś z domowników, albowiem na łóżku spali jedynie starsi, zaś młodzież na „fosztach“ (podłodze), na piecu i ławach. W domu Binka jest również jedno stare łóżko, zbite kołkami na „copy“. Nad łóżkiem jest mała „safka“ (szafka), do przechowywania drobnych rzeczy. Obok tej „safki“ wisi na ścianie mała safecka na „śwable“ (zapałki) i inne drobiazgi, a przy niej ozdobnie „bryzówany“ (wyrzynany) „łyźnik“, który już dzisiaj należy do rzadkości. W „łyźniku“ tkwią: warzecha i „kopyta“ (łyżki półokrągłe), któremi dawniej jedzono. Jedzono zaś nie na stołach lecz na „stolickach“ t. j. ławkach ruchomych, a siadano na „stołeckach“. Po starszych domach jeszcze dzisiaj trudno spotkać stołki. W każdym domu bezwzględnie przeważają ławki. Widzieliśmy, jak przed jednym domem suszyło się aż 7 wymytych ławek. Stół nie służył nigdy do jedzenia, lecz raczej dla ozdoby.

Dokoła pieca biegną żerdki do suszenia bielizny i wieszania szat powszednich. Pod powałą jest „rom“ na obrazy, a pod nim wieszaki i miejsce do kładzenia „siajbicków“ (talerzy). W rogu izby stoi półka do chowania misek (u góry) i garnków (u dołu). Półka ta udoskonalając się dała obecny kredens, który jednak nadal nazywa się tutaj „półką“. Do izby przytyka komora, w której jest stara malowana skrzynia, beczka z kapustą, tunecki na mleko, skrzynka do rzezania sieczki, przyrząd do robienia powrozów i t. p.

Gdybyśmy byli przyszli do starego domu porą zimową, zastalibyśmy w kącie cielę (u Binka pozostała jeszcze witka), tu też gościła krowa przed ocieleniem i młode jagnięta. Nim opuścimy dom, udamy się jeszcze na strych po wąskiej drabinie. Dym z kominka, zabezpieczonego „skolami“, rozchodzi się po strychu i „konserwuje“ gonty. Nad kominem wisi okopcony połeć słoniny, która w ten sposób się wędzi. Na powale komory są na zboże dwa stare sąsieki z gontów, dawnej konstrukcji (dziś często się je jeszcze spotyka). Wychodząc z domu spostrzegamy jeszcze inicjał IHS nad drzwiami wchodowemi, który ochrania dom przed złemi duchami. Ten sam znak widnieje nad drzwiami w izbie.

W dyskusji podniesiono wyjątkową wartość domu Binka, prawdziwego muzeum starożytności.

## Krajoznawcy zżyli się z Jurgowem.

**Sobota 17 sierpnia**

Już mija dwa tygodnie od naszego przyjazdu do Jurgowa, który doskonale poznaliśmy. O domu już niektórzy prawie zapomnieli, a o ile wspomną, to wtedy, gdy zabraknie im pieniędzy. Zżyliśmy się z góralami, których uprzejmość jest niezwykła.

Rano po śniadaniu wybierają się ci, którzy nie byli w starym domu Binka, do tegoż domu, by poznać go i mieć wyobrażenie „jak to drzewiej bywało". Dzisiaj rozpoczyna się robota z lnem (głównie rafanie), a nawet mają tkać płótno, zatem mamy dobrą sposobność przyglądnięcia się tkactwu. Nadto kilku opracuje te dział, a mianowicie: Brodzki Al., Jamiołkowski J. i Paciejewski W. (Łuck), Blajda Cz. (Bochnia) i Bartnik St. (Opatów).

Rysownicy winni swe szkice i rysunki powoli wykończać i oddawać. Po obiedzie odbędzie się odczyt o *„Łowiczu i łowickiem"*, który wygłosi Pągowski St. (Łowicz). Po kolacji wygłosi odczyt Moszoro Kaz. (Jasło) *„o położeniu Jurgowa"* i Witkowski J. (Piotrków) *„o przyrodzie Jurgowa"*. Pozostałe referaty zostaną wygłoszone w najbliższych dniach.

Według zapowiedzi kilku z nas z Opiekunem udaje się do starego domu Binka. Po drodze natrafiliśmy na „rafanie" lnu i sfotografowaliśmy tę pracę. Udajemy się dalej i wkrótce wchodzimy w niskie progi domu Binkowego, by odświeżyć sobie wrażenie po wczorajszym odczycie. Jak dowiadujemy się od gospodarza, dom ten wybudował jeszcze jego dziadek. Oglądnęliśmy też dawną skrzynkę do rżnięcia sieczki, obecnie już jej się w Jurgowie prawie nie spotka), wyparły ją całkiem sieczkarnie. Pomysłowe jest w niej urządzenie do posuwania słomy. Oglądnęliśmy też ciekawy przyrząd do robienia rękawiczek oraz inny do kręcenia powrózków.

## Wizytacja.

W samo południe przyjechali do nas P. wizytator Ministerstwa W. R. i O. P. Stanisław Seweryn i prof. dr. Tadeusz Seweryn, których powitał nasz Opiekun.

Po kolacji wygłosił kol. Moszoro Kaz. (Jasło) krótki referat *o położeniu Jurgowa.* Jurgów leży w dolinie Białki na wysokości 760 m n. p. m., przy gościńcu powiatowym z N. Targu do Czechosłowacji. Wieś, zabudowana po obu stronach drogi, ma kształt „ulicówki", rozwidlonej na południu. Wieś rozłożyła się na jednej z kilku teras, które powstały jużto przez działanie wód polodowcowych, już też są wynikiem pracy rzeki Białki. W dyskusji podniesiono pewne braki, dotyczące rzeźby terenu i jej przyczyn.

Następnie odczytał kol. Witkowski J. (Piotrków) swój referat *o przyrodzie Jurgowa.* Rozpocząwszy od wzgórz schodził prelegent coraz niżej opisując tutejszą roślinność. W dyskusji zarzucono mu brak systematycznego opracowania i wykończenia referatu, w którym winien był uwzględnić przyrodę w szerszym zakresie, a nietylko samą roślinność. Cały szereg roślin prelegent pominął. Zwa-

żywszy jednak, że trudniejszą miał pracę, możemy go częściowo usprawiedliwić.

P. dr. Seweryn Tad. zwrócił uwagę prelegenta na ogródki kwiatowe, które rzadko się tutaj spotyka Przyrodnicy winni się dowiedzieć, czy tutaj często można spotkać słodkie drzewo, które tak częste jest na pogórzu karpackiem. Drzewo to posiada słodkie korzenie, które żuli pasterze skracając sobie czas paszenia. Prelegent nie uwzględnił również jarzębiny, która dużo uroku dodaje wiosce. Przy ziołach leczniczych należy zwracać uwagę, która część rośliny jest lecznicza. Każdy krajoznawca winien zwrócić uwagę na bogatą medycynę ludową, przed którą musimy niejednokrotnie uchylić czoła.

## Drugi dzień wizytacji.

**Niedziela 18 sierpnia**

Rano po nabożeństwie p. Wizytator rozmawiał z poszczególnemi grupami na temat ich prac i metody zbierania materjałów i oglądał prace wszystkich członków obozu.

Po obiedzie wygłosił kol. K. Grzybowski (Warszawa) referat *o kościele i szkole* na podstawie informacyj, udzielonych mu przez ks. proboszcza A. Sikorę i p. J. Silana, naucz.

*Kościół w Jurgowie* powstał w latach 1650—1660, przedtem zaś Jurgów należał do parafji w Łapszach Niżnich, obecnie do parafji jurgowskiej należy Jurgów, Rzepiska i część Czarnej Góry. Kolatorem kościoła jest ks. Hohenlohe z Czechosłowacji, właściciel Jaworzyny, która wraz z Podspadami należała przed r. 1920 do parafji w Jurgowie. Kościół zawdzięcza obecny wygląd tegorocznej restauracji, w czasie której znaleziono pisany dokument z ostatniej restauracji w r. 1869. Ozdobą kościoła są barokowe ołtarze. Obok kościoła jest murowana, wysoka dzwonica z 4 dzwonami, z których najstarszy pochodzi z r. 1699 z napisem u góry: „Ano 1699 fudit me Martinus Italinski“. U dołu zaś napis: „Na chwalu Panu Bochu dal me ulacz Mikolaj mlinar Jurkofski“. Napis ten popiera legendę o fundacji kościoła przez młynarza jurgowskiego. Na cmentarzu kościelnym, otoczonym murem kamiennym, jest kilka grobów proboszczów jurgowskich. Obecnie chowają zmarłych na osobnym cmentarzu, otoczonym również murem kamiennym, z kapliczką w pośrodku. Obok zielsk i kwiatów rosną na nim drzewa owocowe! Ciekawe, że również Czarna Góra ma swój cmentarz.

*Szkoła w Jurgowie* istnieje od 150 lat. Nauczycielami byli początkowo organistowie kościelni, którym płacono od dziecka tygodniowo jedno jajko. Pierwszym znanym nauczycielem, który przybył w r. 1840 i uczył około 30 lat, był Jerzy Dudaszko z Lendaku. Od r. 1886 uczył naucz. And. Silan, tamtejszy rodak. Uczył on po słowacku, po węgiersku, a wreszcie po r. 1920 po polsku. Za jego czasów gmina wybudowała drugą szkołę. Obecnie jest tu szkoła dwuklasowa o 4 oddziałach. Do szkoły uczęszcza około 130 dzieci. Frekwencja dzieci jest znakomita, co dobrze świadczy tak o nauczycielach, jak o dzieciach i ich rodzicach. Dzieci są pojętne i mają bardzo dobry słuch.

Po podwieczorku pożegnał Opiekun p. Wizytatora, poczem zrobiliśmy wspólnie z p. Wizytatorem zdjęcie fotograficzne. Dzielny kierownik szkoły z Brzegów p. Pluciński wygłosił do nas opowiadanie w gwarze góralskiej „Jak to Pon Jezis ze świętym Pietrem i Pawłem do Jurgowa prziśli". Opowiadanie to przyjęliśmy brawurowemi oklaskami. Ponieważ pogoda nie dopisała p. Wizytator St. Seweryn i p. dr. T. Seweryn nie odjechali i pozostali wśród nas do poniedziałku.

Po kolacji wygłosił kol. Matuszczyk E. (Chorzów) referat *o stroju.*

W Jurgowie dawniej nie noszono takich strojów jak obecnie. Jurgowianie przyjęli strój od Wałachów, o czem świadczy to, że portki nazywają wałaskiemi. Dawniej noszono czapki zamiast obecnych góralskich kapeluszy. Wzorzyste parzenice wyszywane włóczką przedostały się na Spisz z Podhala, a do Jurgowa z Bukowiny. Sąsiednia wieś Rzepiska, skolonizowana przez Podhalan, różni się nieco od Jurgowa zarówno w gwarze jak i stroju. W Rzepiskach nie noszą czarnych guni jak w Jurgowie, lecz białe. O wiele piękniejszy jest strój kobiet, który prelegent dokładnie opisał i podał różnicę między strojem kobiet a dziewcząt.

Następnie kol. Połtorzycki Ali (Wilno) odczytał swój referat *o pożywieniu.*

Główne pożywienie ludności stanowią „grule" (ziemniaki) i żytnie placki „moskolicki". Grule okraszają słoniną, która wędzi się na strychu, a jedzą je z kwaśnem mlekiem, którego mają dużo porą letnią. Mąkę otrzymują z młyna, gdzie zanoszą zboże. Dawniej do mielenia zboża używano młynków, dziś jedynie tradycja zachowała je w pamięci. Przedstawił również prelegent potrawy wigilijne składające się z żuru, gruli, śliwek, grzybów i moskolicków.

W dyskusji zarzucono mu to, że zbyt ubogo przedstawił pożywienie ludności, która znacznie lepiej się odżywia w stosunku do innych wsi. Dużo tutaj zużywają masła, jajek, serów i mleka, często biją świnie. Dyskusja z powodu aktualnego tematu była nadzwyczaj ożywiona. P. dr. T. Seweryn zaznaczył, że prelegent pominnął pożywienie obrzędowe, a więc na weselu i niektórych uroczysościach i pożywienie pasterskie. Prelegent winien dowiedzieć się też, dlaczego ludzie zapraszają gości do jedzenia. W innych okolicach wierzy lud w dwoistość natury ludzkiej. Istnieje przesąd, że gdyby się nie zaspokoiło głodu podróżnego, to przez to narazi się go na chorobę. Należałoby się też dowiedzieć, jakie dary dają księdzu w postaci pożywienia. — Oba referaty były starannie opracowane.

## Przemysł domowy. Kapliczki i krzyże.

**Poniedziałek 19 sierpnia**

Rano odjechał p. Wizytator Seweryn i p. dr. Seweryn Tad. z swą córeczką. Po śniadaniu polecił Opiekun spisać legendy zebrane od górali. Dziś zostaną wygłoszone wszystkie referaty o Jurgowie, by można je jeszcze przez wtorek poprawić i przepisać, a jutro będą referaty o Biskupinie i Łowiczu.

Następnie wygłosił referat *o rękodzielnictwie* Kahane A. (Jasło). W Jurgowie jest mało rzemieślników, gdyż Jurgowianie są samowystarczalni. Stolarzy i budowniczych jest 6, murarzy 4, od 15 lat jest tu zegarmistrz. Kowalstwem zajmują się cygani, stolarstwem kilku Jurgowian, szewstwem dwu. Na uwagę zasługuje warsztat przemysłowy gminny składający się z tartaku, folusza, młyna i gonciarni pod jednym dachem.

W referacie należało też uwzględnić przyrządy jakich tutaj używają i ich nazwy.

W południe zostanie wygłoszony referat *o tkactwie* jako praca zbiorowa. Po podwieczorku *o hodowli zwierząt* i *astronomji*. Wieczorem *o kapliczkach i krzyżach przydrożnych*, opracowanych przez Połtorzyckiego A. (Wilno).



Fot. Z. Frank

Kołodziej przy pracy.

Jutro po śniadaniu wygłosi referat kol. Hajdukiewicz Kaz. p. t. *„Charakterystyka ludności“*.

Odjeżdżamy we środę, zatem jutro wieczorem urządzamy dla Jurgowian ognisko pożegnalne, na którem kol. Błażejewski T. (Żnin) pożegna Jurgowian.

Po obiedzie został wygłoszony referat o tkactwie, jako praca zbiorowa: Bartnik St. (Opatów) *o lnie*, Jamiołkowski J. (Łuck) *o wełnie* i Blajda Cz. (Bochnia) *o folowaniu*.

*Len* sieje się na wiosnę, poczem bierze się go w połowie sierpnia, potem się go rafie, moczy, tłucze kilofami, suszy, międli w międlicy i oddziela paździerze w „cierlicy“. Włókna czesze się na „sceci“, potem się przędzie na „wartki kądzieli“ (wózku) i tak otrzymuje się nici, z których tka się płótno „paceśne“ lub „zgrzebne“ na koszule, płachty, kalesony i t. p.

*Wełna.* Przemysł wełniany jest w Jurgowie dobrze rozwinięty, gdyż w każdym prawie domu jest warsztat tkacki. Chociaż Jurgo-

wianie mają mało owiec, jednak wełny posiadają dużo, gdyż kupują w Czechosłowacji lub okolicy.

Przed strzyżeniem owiec następuje mycie ich w rzece. Po ostrzyżeniu następuje „gremplowanie", oraz układanie wełny. Z takiej wełny przędzie się na „kręźlu" nici. Nici przewija się z „falfy" na kłębki, poczem zapomocą „spulorza" nawija się przędzę na cewki, które wkłada się do „cółna" przebiegającego wszerz „osnowy" tworząc t. zw. „wątek". Osnowę nawija się na dwa wały, przepuszcza się nitki osnowy przez dwie ramy ruchome, które po każdem przerzuceniu cółna zmieniają swoje położenie. Górna idzie na dół, a dolna do góry. Przed przerzuceniem cółna następuje zbijanie sukna zapomocą „lady", które stopniowo nawija się na specjalnie umieszczony wał u nóg tkacza.

Uwzględnić w referacie należałoby czas strzyżenia owiec i „cochranie" wełny (czyszczenie) przed „gremplowaniem".

*Folowanie.* W Jurgowie każdy sam sobie robi sukno, a nawet z innych okolicznych wsi noszą tutaj wełnę do tkania.

Utkane sukno jest rzadkie i musi być oddane do folowania. W Jurgowie są dwa folusze, gminny i prywatny. Jurgów i Czarna Góra, gdzie są również dwa folusze, stały się ośrodkiem wyrobu sukna nietylko na Spiszu, lecz i na Podhalu. Mieszkańcy Orawy i Podhala przywożą sukno do Czarnego Dunajca na jarmarki i tu zabiera je foluśnik jurgowski do folowania. Za folowanie płacą po 1 zł. od podwójnego łokcia sukna, którego po folowaniu jest o połowę mniej.

Folusz jest zbudowany prymitywnie, lecz praktycznie. Na „folus" składają się: stępa, stępory i koło wodne poruszające „wał", z czterema zębami, osadzonemi na krzyż. Zamiast oliwy zwilża „wał" zimna woda, idąca małą rynienką. Do folowania potrzebna jest ciepła woda, którą ogrzewa się w kotle, a następnie uchodzi do otworu stępy i tu się „foluje" sukno przy pomocy stęporów zakończonych zębami, które służą do obracania sukna. Wysokość stępora wynosi 1 m 42 cm, szer. 38 cm, waga 100 kg.

Sukno foluje się najpierw w zimnej wodzie około godziny, potem w ciepłej. Folowanie sukna trwa 24 godziny i w tym czasie wyfoluje się 13—14 siągów. Stępory uderzają na zmianę po 73 razy na minutę. Po wyfolowaniu wyjmuje się sukno i składa się je celem wyprostowania, następnie foluje się je chwilę bez wody, poczem suszy się je na płotach.

Po podwieczorku odwiedził nas kierownik szkoły z Brzegów p. Pluciński i wygłosił kilka opowiadań i legend w gwarze góralskiej. Po kolacji jeden z tutejszych gazdów bawił nas ciekawemi opowiadaniami, a szczególnie ciekawem było opowiadanie p. Michaliczka o polowaniu na niedźwiedzia.

Następnie kol. Połtorzycki Ali (Wilno) wygłosił referat *o kapliczkach i krzyżach przydrożnych.* O religijności Jurgowian świadczy 11 kapliczek i figur. Jedne są murowane z kamieni z wnęką na figurę Świętego lub Świętej, inne są drewniane; jest też kamienna figura na początku wsi, do której odbywa się uroczysta procesja w pierwszą niedzielę po św. Marku dla uproszenia uro-

dzajów i w Boże Ciało. Kilka figurek św. Florjana i Matki Boskiej znajduje się we wnękach murowanych domów.

Następnie kol. T. Błażejewski (Żnin) wygłosił referat o t. zw. *świątkach.* Są to dnie, w których nie wolno w Jurgowie wykonywać cięższych robót jak prania, szycia, młócenia, koszenia i t. p. Do świątek zaliczają się dni św. Agnieszki, św. Józefa, św. Anny, M. B. Anielskiej i Szkaplerznej, św. Michała, św. Antoniego, św. Franciszka, św. Marcina, św. Sebastjana, trzeci dzień Wielkanocy i Zielonych Świątek. W te dni starają się być Jurgowianie na mszy św. względnie idą na odpusty do pobliskich parafij.

## Charakterystyka ludności.

**Wtorek 20 sierpnia**

Rano odjechali Kahane A., Pazdro J. i Wistreich I. (Jasło), gdyż 20 sierpnia kończy się termin bezpłatnej jazdy kolejowej. Na wycieczkę do Morskiego Oka i na Rysy udali się Matuszczyk E., Szydłowski Zdz. (Chorzów) i Witkowski J. (Piotrków). Wczesnym rankiem udało się kilku krajoznawców z Opiekunem, by przypatrzyć się prawdziwemu weselu spiskiemu.

Przed południem wykończaliśmy swe prace i oddawaliśmy Opiekunowi.

Przed obiadem wygłosił referat kol. Hajdukiewicz (Kraków) p. t. *„Charakterystyka ludności Jurgowa“.*

Jurgowianie to ludzie, którzy mogą pod wieloma względami służyć innym za przykład. Są nadzwyczaj pracowici i posiadają zdolności do wszelkiej pracy, o czem świadczy ich samowystarczalność. Są przedsiębiorczy, posiadają własne zakłady przemysłowe, skupują wełnę z dalszych okolic i przerabiają na sukno. Służby tutaj zupełnie się nie spotyka, gdyż każdy daje sobie sam radę w pracy. Jurgowianie nadzwyczaj dbają o swe gospodarstwo. Dobrze się odżywiają, bardzo mało piją trunków, na każdym kroku objawia się u nich humor, wesołość i zadowolenie. Widać u nich skłonność do zdobnictwa, zwłaszcza u kobiet, o czem świadczy urządzenie domów, czystość w mieszkaniach i przepiękne hafty misternie wykonane.

Bardzo wysoko stoi w Jurgowie moralność i etyka katolicka. Jurgowianie są pobożni, chodzą licznie do kościoła, często przystępują do spowiedzi, są moralni, nie spotyka się tutaj złodziei. Pozdrawiają się staropolskiem pozdrowieniem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystys“, a przy pracy „Szczęść Boże“ lub „Boże pomagaj“!

Jurgowianie tworzą jakby jedną wielką rodzinę, wszyscy uważają się za krewnych, a przynajmniej za powinowatych. O charakterze Jurgowian i ich wzajemnem współżyciu świadczy najlepiej to, że niema tu żadnych procesów, a zwłaszcza majątkowych, na które lud polski traci nieraz całe mienie. Spory bywają załatwiane w drodze polubownej. W ciągu 15 lat były tylko 2 procesy, ale i te zakończyły się zgodą. Oświata stoi tu dość wysoko, analfebetów prawie się nie spotyka. Młodzież należy do różnych organizacyj kulturalno-oświatowych.

Ludność Jurgowa jest przywiązana do dawnych stosunków. Starzy chodzili do słowacko-madziarskiej szkoły, to też do dnia dzisiejszego śpiewają w kościele obok polskich także słowackie pieśni, a niektórzy modlą się z książek słowackich. Młodsze pokolenie wychowuje się w duchu wyłącznie polskim.

Do najbiedniejszych z Jurgowian należą cygani, którzy osiedlili się tutaj od niepamiętnych czasów. Są oni katolikami, ogółem nie kradną, mało żebrzą i są zapewne lepsi od innych cyganów. Zajmują się oni kowalstwem i tłuczeniem kamieni na drodze powiatowej Nowy Targ—Jaworzyna.

## Stosunek Jurgowian do nas.

Wobec nas Jurgowianie byli bardzo uprzejmi, udzielali nam bezinteresownie wiadomości, darzyli nas zupełnem zaufaniem. Na podkreślenie zasługuje fakt następujący. Opiekun z jednym z rysowników wybrał się odrysować starą skrzynię. Spotkali się z jedną kobietą i w toku rozmowy dowiedzieli się od niej, że jest taka skrzynia u jej matki. Kobieta niewiele się namyślając zaprowadziła rysownika i Opiekuna do domu matki, a ponieważ nikogo tam nie było, wyszukała klucz i otworzyła im drzwi. Sama jednak nie miała czasu, więc zostawiła ich samych, polecając im tylko po odrysowaniu zamknąć dom i schować klucz na dawne miejsce. Fakt ten świadczy o uprzejmości i zaufaniu i zasługuje na silne zaakcentowanie. Ludność, jak dowiedzieliśmy się, wyraża się o nas dodatnio, mówiąc, że „jesce nie było tu takik panocków, coby tak z kazdym ugwarzyli".

## Astronomja ludowa.

Po uzupełnieniu charakterystyki ludności odczytał kol. Błażejewski T. (Żnin) referat *o astronomji i przepowiedniach pogody*.

Księżyc według ludu przechodzi trzy fazy: 1) nów, 2) pełnia i 3) wietek. Na nowiu ukazuje się księżyc na wschodzie nad ranem, na wietku zaś na zachodzie. Gdy rożki nowiu idą ku górze, będzie pogoda, gdy na dół, deszcz. Ludzie wierzą, że na księżycu mieszka człowiek. Najważniejsze czynności wykonuje się na nowiu lub wietku. Natomiast nigdy się nie orze ani nie sieje na nowiu, by się chwasty nie odnawiały. Na wietku sadzi się karpiele, by były miękkie (wyraz wietek spokrewniony jest z wyrazem wiotki).

Jeżeli Białka szumi w górze t. j. w górnej części wsi, będzie pogoda, gdy w dole, będzie deszcz. Gdy przy zachodzie słońca jest długo czerwone niebo, będzie pogoda. Gdy „wychód" słońca jest jasny, będzie deszcz. Deszcz wskazują również kraczące wrony, pies żrący trawę i jaskółki nisko latające.

## Praca w Kołach Krajoznawczych.

Dzisiaj wysłaliśmy pisma z wyrazami hołdu do P. Naczelnika Wydz. M. W. R. i O. P. dr. Koczwary, do P. Wojewody Raczkiewicza, prezesa Rady Głównej P. T. K. i do P. Seweryna Udzieli, twórcy Muzeum Etnograficznego w Krakowie.

Po obiedzie prof. P. Galas mówił *o pracy w Kołach;* kilku bowiem kolegów wysuwało ten temat jako szczególnie ważny i aktualny. Możliwości pracy w różnych Kołach są różne, należy je więc wyzyskać i ożywić działalność Koła. Przykładowo opowiedział Opiekun o pracy w Kole bocheńskiem. Jako teren działalności obraliśmy sobie powiat bocheński, bo z niego pochodzi młodzież bocheńskiego gimnazjum. Zaczęliśmy od rzeczy najłatwiejszych t. j. od opisu zwyczajów świątecznych. Dużą pomocą były nam kwestjonarjusze, drukowane w Orlim Locie. Niektóre z nich zmuszały nas



*Fot. prof. Galas*
Kapliczka w Jurgowie.

do odbycia szeregu wycieczek po powiecie, mianowicie kwestjonarjusze o kapliczkach, głazach narzutowych, o zamkach drewnianych, o pomnikach przyrody. Zebraliśmy też wiadomości o grodziskach i kopcach przedhistorycznych. Te wycieczki i zebrane informacje pozwoliły nam przystąpić do kreślenia map, ilustrujących pewne zjawiska i zwyczaje w powiecie. Dużo ożywienia w Kole wprowadziła inscenizacja zwyczajów świątecznych. Obecnie dzięki ostatniemu kwestjonarjuszowi p. t. „Inwentaryzacja cech regjonu", praca w Kole jest znacznie ułatwiona. Teraz nawet początkujące Koło wie, do jakiej pracy się zabrać i jak do niej przystąpić. Duszą Koła jest energiczny Zarząd, a zwłaszcza jego prezes, który powinien cieszyć się u kolegów sympatją i jednać ich dla idei krajoznawczej. Nie jest obojętne dla Koła stanowisko opiekuna, który musi z zarządem Koła utrzymywać ścisły kontakt

i pracą w Kole żywo się interesować. Bardzo ważne jest posiadanie własnego kącika, własnej bibljoteki, własnego aparatu i własnej pracowni fotograficznej. Zbiory można gromadzić tylko w lokalu odpowiednim do tego celu, w przeciwnym razie lepiej je ofiarować dla Muzeum Etnograficznego w większem mieście. Koło bocheńskie ofiarowuje wartościowsze okazy Etnograficznemu Muzeum na Wawelu. — W dyskusji zabierali głos przedstawiciele różnych Kół, dzieląc się z kolegami wiadomościami o pracy w swoich Kołach.

Po podwieczorku wygłosił referat *o wykopaliskach osady przedhistorycznej w Biskupinie* kol Błażejewski T. (Żnin). Z inicjatywy prelegenta odbyła się po referacie zbiórka na wykopaliska w Biskupinie. Zebrano 8 zł. i wysłano wraz z pismem do Ekspedycji Wykopalisk w Biskupinie.

Dopisek: Za kilka dni przysłało kierownictwo wykopalisk w Biskupinie następujące pismo: „Z wyrazami szczerej wdzięczności przesyłamy wszystkim mocne podziękowanie za złożoną ofiarę jak i za miłe życzenia. Sprawozdania z wykopalisk wyślemy we wrześniu".

## Pożegnalne ognisko.

Wieczorem po kolacji odbyło się pożegnalne ognisko, przy dosyć licznie zebranej młodzieży miejscowej. Starsi mimo zaproszenia nie przybyli, tłumacząc się zmęczeniem przy zbiórce siana. Ognisko urozmaicili krajoznawcy śpiewami i humorystycznemi monologami.

Naszych drogich Jurgowian pożegnał kol. Błażejewski T. (Żnin) w następujących słowach:

„Na świecie niema nic trwałego. Dogasa to ognisko, które przed chwilą tak wesoło się paliło — popłynęły już wdal wody Białki, które przed chwilą tu szumiały. Rozpłyniemy się i my po całej naszej Ojczyźnie, Polsce, pojedziemy do swych miast, do wiosek, z radosnem sercem, pełnem zadowolenia, wdzięczności i miłości ku Wam, Drodzy Jurgowianie. Bawiliśmy u Was przeszło dwa tygodnie, lecz starczyło to nam, by się przekonać o Waszej gościnności, życzliwości i o Waszem dobrem sercu. Poznaliśmy dokładnie Waszą pracę, Wasz trud i cierpienia. Dowiedzieliśmy się co Was boli, co Wam dolega. Z tem wszystkiem pojedziemy do swych domów. Opowiemy tam, jaka to krzywda stała się Wam, Jurgowianie, przed piętnastu laty, kiedy to domy Wasze odcięto granicą od pól i łąk Waszych. Wiedzcie o tem, że my doskonale pojmujemy, jaką Wam krzywdę wyrządzono. I nie będziemy dopóty spokojni, dopóki to co polskie, nie przejdzie do rąk polskich. Tylko prosimy Was, nie zwracajcie się do Waszej Matki Polski z tą gorzką wymówką. z jaką niegdyś zwrócił się do swej matki ów Michałek z legendy:

„Matko moja, matko, coz tak twardo śpicie,
My tu z głodu mrymy, wy o tym nie wiycie".

O nie! Polska wie, czego Wam potrzeba i radaby od ust odjęła sobie, a Wam dała, lecz cóż, kiedy dać nie może tyle, ileby chciała.

Jednak bądźcie dobrej myśli. Niech ta pewność, że ktoś o Was myśli, że ktoś się Wami interesuje, że ktoś Was kocha — dodaje Wam otuchy, niech Was ona pokrzepi i dodaje siły do pracy. A teraz żegnamy się z Wami z sercem ściśniętem i ze łzami w oczach, życząc Wam, by Bóg Najlepszy błogosławił Waszej pracy i zagrodom, abyście byli prawdziwymi strażnikami naszych polskich granic. Zwracam się też do Was z prośbą, abyście o nas pamiętali i w Waszem sercu zachowali o nas dobre wspomnienie. A może kiedyś spotkamy się znowu na tym polskim Spiszu, lecz z twarzami promieniejącemi radością i weselem".

Po przemówieniu odśpiewaliśmy nastrojową piosnkę „Jak szybko mijają chwile", poczem w serdecznych słowach pożegnał Jurgowian p. prof. P. Galas. Jako opiekun obozu dziękował wszystkim Jurgowianom za życzliwe udzielanie nam informacyj w tym czasie, kiedy oni sami byli zajęci sianokosami. Swoją życzliwością zdobyli sobie serca uczestników obozu, którzy imię Jurgowa i zacnych jego mieszkańców rozniosą po całej Polsce. Apelował do Jurgowian i Jurgowianek, aby szanowali stare zwyczaje i stary strój po przodkach oddziedziczony, który im tyle dodaje uroku. Okrzykiem krajoznawczym „Bywajcie" pożegnał zebranych.

Po przemówieniu Opiekuna wznieśliśmy trzykrotny okrzyk:

*Jurgowianie i Jurgowianki niech żyją!*

Pieśnią „Polonia" zakończyliśmy to ognisko, którego łuna wypaliła znamię w sercach naszych. O Jurgowie i jego mieszkańcach nigdy nie zapomnimy. Do widzenia, lecz nie na zawsze!

## Pożegnanie i przegląd prac.

**Środa 21 sierpnia**

Od wczesnego rana panuje w schronisku ruch — zwykła gorączka pożegnalna. *Dziś opuszczamy Jurgów!* oto myśl, która nas wszystkich wzrusza. Nic dziwnego, gdyż z Jurgowem, tak serdecznie zżyliśmy się, że trudno uwierzyć. Rozejdziemy się po całej Polsce, rozpoczną się nasze trudy i prace, wtedy myśli nasze będą ulatać do tego tak ukochanego Jurgowa.

Nasze rozmyślania przerywa dzwonek na śniadanie, które już nie jest z takim apetytem spożywane, jak dotychczasowe.

Po śniadaniu gospodarz kol. K. Hajdukiewicz podziękował Opiekunowi p. prof. P. Galasowi za iście ojcowską opiekę i wyrozumiałość wobec nas. Po przemówieniu gospodarza kol. Henszel Jaś, najmłodszy z członków obozu, złożył na ręce Opiekuna dyplom wykonany przez naszych rysowników, na którym podpisali się wszyscy uczestnicy obozu krajoznawczego.

Opiekun podziękował za tych kilka szczerych słów płynących ze serca. Wyraził też w całej pełni swe zadowolenie z obozu, gdyż wykonaliśmy więcej, niż zapowiadało się na początku. Dobitnie podkreślił również Opiekun harmonję i zgodne współżycie wszystkich uczestników obozu, pochodzących z różnych stron Polski. Na końcu podziękował nam serdecznie za pracę, a szczególnie grupie fotograficzno-rysunkowej, która położyła najwięcej zasług.

Dzięki kol. Z. Frankowi, przewodniczącemu sekcji fotograficznej, każdy z kolegów mógł nabyć po 5 gr. odbitki zdjęć fotograficznych, których zrobiono ponad 60. To też każdy wyjeżdża z obozu z kilkudziesięcioma fotografjami, stanowiącemi jedną z najmilszych pamiątek. Kosztowało to dużo pracy, ale plon jest bardzo obfity, bo zrobiono przeszło 1000 odbitek. Również sekcja rysunkowa wywiązała się bardzo dobrze ze swego zadania, a największe zasługi położyli tu Brodzki Al. (Łuck), Krzywdziak St. (Kraków) i Pągowski St. (Łowicz). Szczególne podziękowanie wyraził Opiekun kolegom z Żywca, J. Nowakowi i R. Wolnemu, dla których pracy miał najwięcej uznania p. Wizytator Seweryn, za najobfitsze zebranie materjałów obrzędowych i zwyczajowych. Wkońcu podziękował Opiekun sekretarzowi Obozu Cz. Blajdzie za sumienne prowadzenie dziennika obozowego.

Po przemówieniu Opiekuna przynieśliśmy wszystkie rysunki i materjały krajoznawcze przez nas zebrane i rozłożyliśmy je w sali jadalnej, aby się móc przypatrzeć rezultatom naszej pracy. Uczucie zadowolenia nas ogarnęło, żeśmy czasu na obozie nie zmarnowali.

Następnie kurs nasz rozbił się na dwie grupy. Jedna złożona z ośmiu członków z kol. Hajdukiewiczem K. (Kraków) wybrała się na wycieczkę do Morskiego Oka. Druga pozostała jeszcze w schronisku do obiadu.

Na obiedzie pożegnalnym byli obecni państwo kierownikowie Silanowie. W czasie obiadu pożegnał państwo kierowników kol. Błażejewski T. (Żnin), przepraszając za nasze młodzieńcze grymasy i akcentując to, że pamięć miłego pobytu w Jurgowie, uprzyjemniona miłem obejściem się Gospodarzy schroniska, pozostanie w naszych sercach na zawsze. Pani kierownikowa podziękowała za te z serca płynące słowa i krótko, lecz ujmująco, nas pożegnała. Odchodząc zrobiliśmy jeszcze ostatnie zdjęcie fotograficzne.

W schronisku pozostało nas tylko dwu i my odjedziemy z pakunkami w piątek rano do Nowego Targu, gdzie się spotkamy z kolegami.

*Czesław Blajda,* sekretarz Obozu krajozn.

## Ostatnie chwile w Jurgowie. Wycieczka do Zakopanego i Tatr. W Krakowie na Wawelu.

Smutny był ostatni dzień w Jurgowie. Poważna cisza zaległa schronisko; nikt się nie śmiał, nikt głośno nie rozmawiał. Czuło się że trzeba pożegnać naszych zacnych Gospodarzy schroniska, opuścić Jurgów i jego dobrych mieszkańców, z którymi związaliśmy się serdeczną przyjaźnią. Żal nam było rozstać się z naszym kochanym i czcigodnym panem Profesorem. Uświadomiliśmy sobie teraz jasno, że za kilka dni jedynie drogą korespondencji będziemy mogli ze sobą rozmawiać. A tak nam razem było dobrze i błogo, bo szczera, niczem niezamącona przyjaźń połączyła nas wszystkich w jedną wielką rodzinę. To też na myśl o rozstaniu przykre uczucie nas ogarnęło. Wzajemna wymiana adresów, zapewnienia o pamięci

i przyjaźni — oto treść ostatniego przedpołudnia. Ten i ów wpadał do chaty, aby poraz ostatni uścisnąć bratnią dłoń górala. Pażegnaliśmy się też serdecznie z ks. proboszczem, a następnie z plecakami na ramionach wyruszyliśmy w drogę do Zakopanego. Długośmy jeszcze odwracali swe głowy ku Jurgowu, ciesząc swe serca ostatnim jego widokiem.

Idziemy przez wieś Bukowinę. Dużo tu will i pensjonatów, bo wielu letników tu zjeżdża zarówno dla zdrowego powietrza jak i dla słynnego widoku na Tatry, które w całej rozległości i w całej krasie stąd oglądać można. To też, żeby się dłużej rozkoszować ich widokiem, obieramy dłuższą nieco drogę.

W Poroninie, ulubionej miejscowości Kasprowicza, w której na Harendzie spoczęły jego zwłoki, znaleźliśmy się pod wieczór, a stąd pociągiem dostaliśmy się do Zakopanego, które prawie wszyscy po raz pierwszy oglądaliśmy z wielkiem zaciekawieniem. Szerokie ulice oświetlone rzędami lamp, liczne wille schowane wśród smreków, żywy ruch letników wskazywały na letnią stolicę Polski. Rozgościliśmy się w schronisku krajoznawczem im. ks. Stolarczyka i znużeni ułożyliśmy się wnet do snu. Już niektórym z nas kleiły się powieki, gdy niespodzianie wśród gwaru wpadło naszych ośmiu kolegów, którzy tego dnia rano wybrali się z Jurgowa do Morskiego Oka, lecz nie mogąc znaleźć noclegu ani tu ani w dolinie Pięciu Stawów, przeszli przez Zawrat i już pod wieczór przybyli na Halę Gąsienicową. Mając jednak pustkę w kieszeni i głodne żołądki, a czując bliskość Zakopanego, ruszyli w dalszą drogę przy świetle latarek i przed godziną dziesiątą znaleźli się razem z nami. Zaimponowali nam przebytą w jednym dniu drogą: Jurgów—Czarny Staw nad Morskiem Okiem—Zakopane, ale też to była sama starszyzna obozu: K. Hajdukiewicz (Kraków), Brodzki Al., Jamiołkowski J. i Paciejewski T. (wszyscy z Łucka), Grzybowski K. (Warszawa), Nowak J. i Wolny R z Żywca i najmłodszy z nich Moszoro K. z Jasła.

**Czwartek 22 sierpnia.**

Skoro świt mieliśmy ruszyć na Halę Gąsienicową t. j. nasza dziesiątka młodszych „obozowiaków" z Opiekunem, lecz z powodu niepewnej pogody nasz plan uległ zmianie. Przeto zrana zwiedziliśmy maleńki, drewniany, stary kościółek, w którym ks. Stolarczyk, pierwszy proboszcz zakopiański, przed niespełna wiekiem rzucał gromy na ostatnich zbójników Podhala i w którym mieli starzy górale zapalać swe fajeczki od wiecznej lampki. Następnie poszliśmy zwiedzić groby i pokłonić się wielkim duchom Podhala: Ks. Stolarczykowi, dr. T. Chałubińskiemu, Orkanowi, Witkiewiczowi i Sabale, którzy obok siebie śpią snem wiecznym tak blisko ukochanych Tatr.

Skolei zwiedzamy Muzeum Tatrzańskie im. Chałubińskiego. Oglądamy tam wszystko z tem większem zaciekawieniem, że muzealne przedmioty kultury materjalnej widzieliśmy niedawno w Jurgowie jeszcze w powszechnem użyciu i zastosowaniu.

Zostawiwszy w Zakopanem naszą dzielną „ósemkę“ na zasłużony odpoczynek, ruszyliśmy z Opiekunem na Halę Gąsienicową, przystając co chwilę i napawając nasz wzrok pięknością widoków tatrzańskich, które na nas tem potężniej działały, żeśmy je z tak bliska pierwszy raz w życiu oglądali. Chwilkę tylko zatrzymaliśmy się na Hali Gąsienicowej, aby się napatrzeć pięknemu jej otoczeniu, ciągnął nas bowiem Staw Gąsienicowy, cel naszej wycieczki. Po drodze nowe obrazy, nowe widoki i nowe uniesienia zachwytu. Czas, wichury wymodelowały skały w stożki, kolumny, wieżyce. Wysokie, niekształtne, fantastyczne, dziwne te skały wydawały się zwierzętami, pomnikami, ogromnemi ptakami, zamienionemi w skały. Wobec tego piękna czuliśmy się tak szczęśliwi i zadowoleni, że chciałoby się mimo zmęczenia biegać, skakać i śpiewać z radości. Wnet doszliśmy do Czarnego Stawu. Tu nie było końca podziwu i zachwytu. Ciemne wody, uwięzione i zamknięte w skałach, zdają się nad czemś dumać i marzyć. Szczyty gór, odbijając się w zwierciedle stawu, gubią się w obłokach i mgle. Zrobiliśmy na tle Stawu zdjęcie i z żalem opuściliśmy to pełne uroku miejsce, zwracając stąd nasz wzrok i myśl ku dalekim naszym rodzinnym stronom: ku Wilnu, Żninowi, Piotrkowu, Łowiczowi, Opatowu, Częstochowie. Pod wieczór znaleźliśmy się znów w Zakopanem.

**Piątek 23 sierpnia.**

Nazajutrz rano wyjechaliśmy do Krakowa. Tu kierujemy swe kroki na Wawel, aby złożyć hołd doczesnym szczątkom wielkiego Wychowawcy Narodu, ś. p. Marszałka J. Piłsudskiego, który nietylko Polsce granice wywalczył, ale i mocarstwowe stanowisko jej zabezpieczył. Po zwiedzeniu czcigodnej Katedry wawelskiej, w której przesunęła się przed naszemi oczyma cała historja polskiego narodu, udaliśmy się do Muzeum Etnograficznego, ostatniego punktu naszej wycieczki. Mile i serdecznie przyjął nas Kochany przez całą młodzież Czcigodny dyrektor i twórca Muzeum Etnograficznego, p. Seweryn Udziela i dziękując nam za dary przywiezione do Muzeum z Jurgowa i za pamięć o Nim, wręczył każdemu z nas miłe upominki w postaci kartek z typami krakowian. Po wspólnej fotografji wziął nas w swą opiekę p. dr. T. Seweryn i pod jego nieocenionem przewodnictwem odbyliśmy wielką wycieczkę po ziemiach całej Polski, oglądając zabytki kultury wszystkich jej ziem i wytwory jej mieszkańców. To była korona naszego obozu krajoznawczego i najpiękniejsze zakończenie naszych wycieczek. Szlachetna duma przepełniła nam serce wobec tylu dowodów kultury ludu polskiego, którego wartości my krajoznawcy staramy się poznać, zrozumieć i pokochać.

Na tem skończył się nasz obóz krajoznawczy. Za chwilę mieliśmy rozjechać się po całej Polsce, uwożąc z sobą niezatarte wspomnienie. Wiele skorzystaliśmy z obozu. Wzbogaciliśmy swe wiadomości o Polsce i polskim ludzie, nakarmiliśmy duszę pięknem ziemi polskiej, a serce rozpaliliśmy jeszcze bardziej miłością naszej pięknej i wielkiej Ojczyzny. To też szczerą i gorącą była modlitwa na-

sza w kościele Marjackim do tronu Najwyższego, który nas obdarzył tyloma darami wielkości i piękna.

Bywajcie!

*T. Błażejewski* (Żnin).

**Spis członków obozu krajoznawczego w Jurgowie w r. 1935.**

| Nazwa miejscowości | Nazwisko i imię | Klasa | Rok urodzenia |
|---|---|---|---|
| 1. Bochnia | Blajda Czesław | absolw. gimn. | 1915 |
| 2. Chorzów | Hauke Edmund | I kurs Lic. Handl. | 1915 |
| | Matuszczyk Eryk | III kl. gimn. | 1920 |
| | Szydłowski Zdzisław | II kl. gimn. | 1920 |
| 3. Częstochowa | Ciesielski Mieczysław | VI kl. gimn. | 1917 |
| | Henszel Jan | II kl. gimn. | 1922 |
| 4. Jasło | Kahane Adam | II kl. gimn. | 1922 |
| | Moszoro Kazimierz | III kl. gimn. | 1921 |
| | Pazdro Jan | II kl. gimn. | 1921 |
| | Wistreich Ignacy | II kl. gimn. | 1922 |
| 5. Kraków | Ćwierz Marjan | III kurs Szk. E. H. | 1916 |
| | Frank Zenon | II rok Politechn. | 1913 |
| | Hajdukiewicz Kazim. | II kurs I. A. G. | 1914 |
| | Krzywdziak Stanisław | II kurs Szk. Tech. | 1915 |
| | Lipka Stanisław | VII kl. gimn. | 1914 |
| 6. Lida | Żukowski Henryk | III kl. gimn. | 1917 |
| 7. Łowicz | Pągowski Stefan | VII kl. gimn. | 1916 |
| 8. Łuck | Brodzki Aleksander | VI kl. gimn. | 1917 |
| | Jamiołkowski Jan | VI kl. gimn. | 1919 |
| | Paciejewski Władysław | VI kl. gimn. | 1918 |
| 9. Opatów | Bartnik Stanisław | VI kl. gimn. | 1919 |
| 10. Piotrków | Kancler Jerzy | VI kl. gimn. | 1920 |
| | Witkowski Józef | III kl. gimn. | 1919 |
| 11. Warszawa | Grzybowski Kazimierz | VIII kl. gimn. | 1917 |
| 12. Wilno | Połtorzycki Ali | VI kl. gimn. | 1919 |
| 13. Żnin | Błażejewski Tadeusz | VIII kl. gimn. | 1917 |
| 14. Żywiec | Nowak Józef | VI kl. gimn. | 1920 |
| | Wolny Rudolf | VI kl. gimn. | 1917 |

## Z życia Kół Krajoznawczych.

**Koło Krajoznawcze Uczniów Gimnazjum Państwowego w Pińsku** wydało własnym nakładem dwie książeczki:

**Z krainy wjunów** (Z Polesia).

**Polesie pod znakiem „nastawki“ i dykty.**

Na treść ich składa się szereg artykułów, pisanych przez młodych krajoznawców z Pińska, o Polesiu, kościołach, ludności, zajęciach paleszuków, przemyśle i t. p. Dowiadujemy się z nich wiele ciekawych, a nam nieznanych szczegółów z życia Polesia. Oczekujemy z zainteresowaniem dalszych tomików i życzymy Młodym Krajoznawcom z Pińska, by stali się wzorem pracy dla innych Kół, które nawet sprawozdań nie przysyłają, bo nie mogą się żadną pracą wykazać. A te Koła, które pracują, napewno poprą inicjatywę dzielnych Poleszuków-Krajoznawców i zakupią do swoich bibljotek obie książki, które razem kosztują 1 zł. *L. W.*

## Wystawa prac Kół Krajoznawczych w Krakowie.

Przygotowuje się w Krakowie wystawę prac Kół Młodzieży, wykonanych w roku ubiegłym i w czasie wakacyj.

Do tego czasu nadesłały bardzo poważne prace:

Koło Kr. Uczn. Gimnazjum Państw.: w Bochni, w Jaśle, SS. Urszulanek w Kościerzynie, nadto Koło krakowskie.

## Szkolne Muzeum Krajoznawcze w Krakowie.

W Krakowie powstaje Szkolne Muzeum Krajoznawcze, które gromadzić będzie prace krajoznawcze młodzieży. Komisja Kół Kr. Mł. Szk. prosi wszystkich P. T. Opiekunów i wszystkie Koła o nadsyłanie prac, fotografij, rysunków, modeli, kronik, afiszy propagandowych i t. p. Szkolne Muzeum Krajoznawcze będzie dokumentem pracy nauczyciela i ucznia nad poznaniem kraju ojczystego.

---

## Od Redakcji.

Zeszyt ten obejmuje 2½ arkusza druku, t. z. 2½ normalnych zeszytów »Orlego Lotu«, następny więc zeszyt obejmie 1½ arkusza i wyjdzie jako zeszyt podwójny za listopad i grudzień.

Wszystkim Kołom przypominamy obowiązki organizacyjne: opracowanie jednego bodaj kwestjonarjusza, przesłanie dziesięciny i sprawozdania.

Redaktor naczel. i odpowiedz.: Leopold Węgrzynowicz, Kraków, Oleandry 4, II. p
Administracja: Kraków-Dębniki, Księgarnia „Orbis“.

Odbito w Tłoczni Geograficznej „Orbis“, Kraków-Dębniki, ul. Barska L. 41 pod zarządem Pawła Czuja.